

POGOTOWIE KOMPUTEROWE

732 863 648



Codziennie nowe informacje na www.echogorzowa.pl

ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• MARZEC 2023 • NR 3/2023 (99)

Ważny krok na drodze budowy stadionu w Gorzowie

Piłkarskie środowisko Gorzowa praktycznie od zakończenia wojny w 1945 roku czeka na porządną obiekt sportowy.

Powoli, ale pojawiła się spora szansa, że taki nowoczesny stadion na miarę możliwości naszego miasta powstanie w ciągu najbliższych kilku lat. W tej chwili trwają prace nad opracowaniem koncepcji obiektu oraz wstępnym wyliczeniem kosztów realizacji inwestycji, a zajmuje się tym znany architekt **Michał Heck**.

- Do zrobienia jest nie tyle modernizacja co koncepcja zupełnie nowego stadionu piłkarskiego w Gorzowie dla 10 tysięcy widzów. Oczywiście z założeniem późniejszej wieloetapowej realizacji – zwrócił uwagę architekt, który zapewnia, że zamknięcie projektu koncepcyjnego nastąpi w kwietniu bieżącego roku, a to co obecnie jest prezentowane to wciąż robocza wizualizacja. Wizualizacja, która jednak robi już pozytywne wrażenie i na jej widok już chciałoby się wygodnie rozsiąść na takich trybunach, żeby pooglądać fajne mecze piłkarskie.

W kolejnym etapie czeka nas wyłonienie projektanta inwestycji. Na modernizację stadionu w tegorocznym budżecie miasto ma zapisane 387 tysięcy złotych. Dalej, jak nic nie stanie na przeszkodzie, rozpocznie się modernizacja obiektu przy ul. Olimpijskiej. Proces ten zostanie rozłożony na kilka lat. Prezes Stilonu **Krzysztof Olechnowicz** liczy, że pierwszą łopatę uda się wbić w przyszłym roku. Pomysł jest taki, żeby co roku budować przynajmniej jedną trybunę, co oznacza, że całość powinna być zakończona w ciągu 4-5 lat od rozpoczęcia prac. Do tego dojdzie modernizacja zaplecza socjalnego, jak też elementów niezbędnych dla otrzymania licencji na grę przynajmniej na pierwszoligowym poziomie.

A na razie kibice piłkarscy dwóch gorzowskich trzecioliigowych drużyn, czyli Stilonu i Warty, szykują się razem z piłkarzami do rundy wiosennej. Więcej na ten temat piszemy na 14 stronie.



RB Robocza wizualizacja jednej z trybun gorzowskiego stadionu. Koncepcja jest jeszcze w trakcie opracowywania



POMÓŻ NAJSŁABSZYM:
matkom z dziećmi – wojennym uchodźcom z Ukrainy,
naszym seniorom, samotnym matkom, pokrzywdzonym
dzieciom i innym potrzebującym wsparcia.

Przeznacz **1,5%** podatku, podając w swoim
PIT nasz nr KRS: **00000290085**

DZIĘKUJEMY!

KALENDARIUM
Marzec 2023

● 1.03.

1899 - uruchomiono połączenie kolejowe przez most kolejowy na Warcie i otwarto tzw. dworzec nadwarciański, dziś perony 3 i 4 na dworcu głównym.

1908 - poświęcona została pierwsza w mieście stacja wodna, urządzona w porcie zimowym przez szkolny klub wioślarski „Wiking”.

1998 - przy SP nr 20 w Gorzowie otwarto największą i najnowocześniejszą halę sportowo-widowską w mieście i województwie.

2002 - ZKS „Stilon” postawiono w stan likwidacji.

● 2.03.

1924 - rozpoczęto oficjalnie budowę mostu na Warcie; budowę ukończono w listopadzie 1926 r.

1946 - Komisja Ustalania Nazw Miejscowości ustaliła nazwę „Gorzów Wielkopolski”, weszła ona w życie 7.05.1946.

1999 - Jan Majchrowski, dotychczasowy pełnomocnik rządu i p.o. wojewoda został mianowany pierwszym wojewodą lubuskim.

● 3.03.

1948 - poczta gorzowska uruchomiła skrytki pocztowe.

● 4.03

1947 - w Gorzowie uruchomiono roszarnię Inu, późniejsze Lubuskie Zakłady Roszarnicze, które istniały do 1991.

● 5.03.

2015 - otwarto po remoncie zabytkową willę Lehmana przy ul. Sikorskiego 107, b. siedzibę WiMBP, obecnie siedziba biurów specjalnych.

● 6.03

1621 - majster Claus Kuntzel przyjął zlecenie na wyburzenie starej drewnianej wieży Kościoła Mariackiego; w tym samym roku powstało zwieńczenie wieży katedralnej w kształcie zbliżonym do obecnego.

● 7.03

2019 - na remontowany od jesieni 2016 wiadukt kolejowy wjechała pierwsza lokomotywa; 116-tonowa lokomotywa spalino-wa ST 44 rozpoczęła próby obciążeniowe estakady.

● 8.03

1969 - po 11 latach kierowania miastem Zenon Bauer (1913-2012) został zmuszony do złożenia rezygnacji; nowy przewodniczącym Prezydium MRN został Jan Telec, były I sekretarz KMiP PZPR.

2007 - otwarta została nowo zbudowana hala kupiecka przy ul. Witosa 50, mająca charakter galerii handlowej; obiekt wzniosła spółka „Kupiec Gorzowski”.

● 9.03

1912 - zgromadzenie deputowanych (rada miejska) podjęło decyzję o wykupieniu z rąk spadkobierców rodziny Uecker trzech młynów i innych nieruchomości, w tym stawu, który już w 1913 wszedł w skład parku Wiosny Ludów.

2009 - rozebrane zostało kino „Kopernik” działające w l. 1975-2007.

Woda, nim trafi do kranu, musi wiele przejść

Najpierw trzeba ją ująć z ziemi, potem wytrącić z niej żelazo, czyli uzdatnić. I to właśnie między innymi robi Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji.

- Woda, zanim znajdzie się w kranach w naszych mieszkaniach, musi przejść dokładny proces uzdatniania - mówi **Agnieszka Prusinowska**, technolog w PWiK. I choć w samym Gorzowie wody na powierzchni ziemi jest całkiem sporo, to jednak gorzowskie wodociągi przy pozyskiwaniu wody korzystają ze studni głębinowych.

Trzeba sięgnąć głęboko

Mało kto wie, że woda, nim zostanie doprowadzona do zwykłego użytkownika, musi zostać poddana dość ścisłym rygorom, które sprawiają, że jest ona zdrowa, czysta i można ją bez problemów używać.

- W Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Gorzowie Wlkp. funkcjonują cztery stacje uzdatniania wody: Siedlice, Maszewo, Kłodawa i Centralny z których zaopatrywane są nasze krany - mówi pani technolog.

Jednak żeby woda znalazła się w naszych kranach, musi być ujęta z dość dużej głębokości i tłoczona do Stacji Uzdatniania Wody. Pierwszym etapem uzdatniania jest proces jej napowietrzenia - opowiada pani technolog.



Uzdatniona i badana codziennie przez laboratorium woda jest bezpieczna

Woda trafia do kaskad napowietrzających, które można porównać do wodospadów i rozpoczyna się proces utleniania związków żelaza i manganu, czyli niepożądanych metali, których w wodzie nie powinno być.

Cały czas trzeba odżelaziać

Potem woda tłoczona jest do zbiorników kontaktowych, gdzie trwa proces wytrąca-

nia żelaza i manganu. Kolejnym etapem jest proces filtracji, w którym zatrzymywane są wytrącone związki żelaza i manganu. Następnie przechodzi proces dezynfekcji, który sprawia, że żegnamy się z wszelkimi drobnoustrojami. Dopiero wtedy woda może bezpiecznie popłynąć z kranów, np. prosto do szklanki.

- Woda, którą dostarczamy gorzowianom i mieszkańcom

okolicznych gmin, jest badana codziennie - badane są jej właściwości fizykochemiczne oraz mikrobiologiczne - zaznacza Agnieszka Prusinowska.

Stopniowo wyczerpuje nasz organizm

Na pytanie, dlaczego trzeba wodę poddawać tylu różnym procesom, pada odpowiedź, że - woda ujmowana zawiera ponadnormatyw-

ne ilości związków chemicznych i dlatego należy poddać ją procesom uzdatniania. Normy jakości wody określają dość ściśle przepisy, których musimy przestrzegać - tłumaczy Agnieszka Prusinowska.

Czy zatem można pić wodę prosto z kranu, pani technolog mówi, woda z kranu jest zdrowa. Jej jakość jest zgodna z normami Unii Europejskiej. Woda w naszych rurociągach jest bezpieczna pod względem mikrobiologicznym i chemicznym. Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Gorzowie udoskonala stosowane metody uzdatniania wody, wykorzystuje nowe technologie przy jej produkcji, a także prowadzi systematyczną wymianę sieci wodociągowej. Wszystkie parametry wody dostarczanej do sieci wodociągowej wskazują na jej wysoką jakość i zdatność do picia. Uzdatniona i badana codziennie przez laboratorium woda jest bezpieczna. Zawiera niezbędne naturalne składniki mineralne tj. magnez, wapń, potas, sód. Z wynikami jej badań można zapoznać się na stronie internetowej gdzie Przedsiębiorstwo je zamieszcza.

RENATA OCHWAT

Będzie długo oczekiwany remont

Do czerwca został przedłużony termin wykonania remontu Cmentarza Świętokrzyskiego przy ul. Warszawskiej. Są to najbardziej niezbędne prace, jakich wymaga nekropolia.

- Prace na cmentarzu w Gorzowie są częścią projektu „Dziedzictwo sakralne Dolnej Warty”. Jest on finansowany ze środków Unii Europejskiej, a realizuje go Diecezja Zielonogórsko-Gorzowska - mówi ks. **Andrzej Sapieha**, rzecznik prasowy Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej.

Wykonanie remontu zostało przedłużone do czerwca 2023 r. Zakres renowacji obejmuje częściową wymianę nawierzchni głównej



Zabytkowa nekropolia przy Warszawskiej została założona w 1855 roku

arterii przecinającej cmentarz, wykonanie schodów przy wyjściu głównym od strony ul. Warszawskiej, powstaną nowe mury oporowe na skarpie przy wejściu na cmentarz, zostanie utwardzona nawierzchnia przed bramą cmentarną, także od strony ul. Warszawskiej. Są to najbardziej konieczne prace, jakie muszą zostać przeprowadzone.

Jak informuje ks. A. Sapieha, wykonawca nie został jeszcze wybrany. Prace

będą kosztowały niecałe 719 tys. zł. W ramach całego projektu zaplanowane były remonty innych obiektów sakralnych, w tym katedry.

Zabytkowa nekropolia, jaką jest cmentarz należący do Parafii Rzymskokatolickiej p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego, założony w 1855 r., został zamknięty w 1964 r. W tym czasie pochowano w tym miejscu 7 tys. osób, w tym takie, które zapisały się w historii miasta i parafii.

MAJA SZANTER

ECHOGORZOWA.PL

Redakcja
ul. Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp., tel. 724 440 444
redakcja@echogorzowa.pl

Redaktor naczelny: Robert Borowy
Zespół redakcyjny: Renata Ochwat, Maja Szanter,
Dorota Waldmann, Przemysław Dygas, Robert
Trębowski, Paweł Kamrad, Bogusław Sacharczuk i

Jerzy Zysnarski.
Skład: Marcin Klimczak – www.starparts.pl
Druk: Polskapresse sp. z o.o.
Drukarnia Poznań, ul. Malwowa 158

Wydawca: Metalplast-Meblopol Zofia Wiernicka
Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 724 555 549

Poglądy zewnętrznych autorów tekstów, w tym prowadzących blogi na portalu echogorzowa.pl, nie są tożsame z poglądami redakcji echogorzowa.pl.

Każde przesłanie wiadomości do redakcji echogorzowa.pl, czy to w formie elektronicznej czy papierowej, jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych.

MOJE IRYTACJE I FASCYNACJE

Niech nikt nie opowiada o centrum przesiadkowym

Znów zderzyłam się z rzeczywistością. I powiem otwartym tekstem. Żadne centrum przesiadkowe, żadne wynalazki nie zmieniają postrzegania tego miasta jako co najwyżej miasteczka o niewielkim znaczeniu.

Kiedy człowiek wraca obojętnie zza jakiej granicy i styka się z rzeczywistością, to zwyczajnie szlag go trafia podwójny. Tak było onegdaj, ale tak jest bardzo, bardzo często. Otóż po zmianach rozkładu jazdy do bratniej stolicy najpóźniej można wyjechać o 18.55. Można pod warunkiem, że coś pojedzie. Uważam, że to jest już pierwszy skandal, iż po 19.00 nie można się przebieścić w kierunku do Zbąszynka i dalej do Zielonej Góry. Przecież po 19.00 też coś się tu dzieje, też jest konieczność wyjazdu. Zresztą akurat na tym kierunku powinno jeździć stałe wahadło.

Drugim skandalem jest to, jak funkcjonuje kolej. Bo kiedy człowiek przychodzi na dworzec, z legalnie kupionym biletem i widzi na tablicy informacyjnej, że komunikacja jest odwołana, to zaczyna go telepać. A kiedy usiłuje się czegoś dowiedzieć i słyszy, że na tym dworcu nie



Czy naprawdę grozi nam wykluczenie komunikacyjne?

ma ani pół człowieka, wszystko zamknięte i nikt nic nie wie, to się zastanawia - miasto to wojewódzkie czy też nie.

Dlatego znów do szewskiej pasji doprowadziło mnie to, że w tym całym bezholowiu, w tym całym bałaganie nikt nie

robi nic, żeby sytuację jakoś poprawić. I co? I nic. Tylko się gada, tylko się projektuje jakieś wypasione i do niczego niepasujące centra przesiadkowe. Dla kogo i po co? Przecież za chwilę nikt do tego miasta nie będzie przyjeżdżał - bo nie będzie miał czym ani po co.

Może zamiast gadać o kolejnych wynalazkach, jakichś wydumanych budynkach, warto się zastanowić, jak tę sytuację jakoś zmienić. Bo naprawdę grozi nam wykluczenie komunikacyjne. I nie są to czcze słowa. Jeżdżę trochę po Europie, czasami zaglądam poza i

tam jakoś nikt nie ma takich pomysłów, jak tu. Takich, żeby zmarnować jedną z najbardziej newralgicznych sieci w kraju. Nawet jeśli nie ma nikogo na dworcu - co jest nie do pomyślenia w miastach wielkości Gorzowa, to jest infolinia, gdzie wszystkiego można się dowiedzieć.

Kiedy padały słowa o naprawie dziurawej sieci komunikacyjnej, o odwróceniu tendencji o wykluczeniu komunikacyjnym, nie myślałam, że będzie to też dotyczyć miasta na siedmiu wzgórzach. Niestety, to się dzieje. Coraz mniej połączeń, coraz bardziej egzotyczne godziny. No bo po co komu funkcjonalna sieć? Przecież wiadomo, że układają ją urzędnicy i to tacy, co chyba nigdy koleją nie jeździli. A miasto buduje sobie zabawkę, bo jak inaczej nazwać to coś, co ma powstać. Na pewno nie będzie dla podróżnych.

RENATA OCHWAT

KALENDARIUM

Marzec 2023

● 10.03

1961 - decyzją ministra gospodarki komunalnej zamknięty został oficjalnie poniemiecki cmentarz ewangelicki przy ul. Walczaka, dziś park Kopernika.

● 11.03

1995 - tenisistki „Gorzovii” po raz pierwszy awansowały do ekstraklasy.

● 12.03

1688 - zakończyła się jedna z najcięższych zim, która - jak zanotował landsberski kronikarz - rozpoczęła się na 2 tygodnie przed Bożym Narodzeniem. Skuta lodem Warta ruszyła dopiero 17 marca.

2005 - uruchomiona została „Galeria Młyńska”.

● 13.03

1998 - gorzowscy i zielonogórscy parlamentarzyści podpisali w Paradyżu dokument w sprawie organizacji woj. lubuskiego.

● 14.03

1958 - na trasie Gorzów-Zielona Góra pojawił się pierwszy autobus marki „Leyland”; przejeżdżał tę trasę w 2 godz. 15 min. Wcześniej „Stary” potrzebował prawie 4 godzin.

1993 - Ministerstwo Edukacji Narodowej zatwierdziło nowy program nauczania w II LO, oparty na amerykańskim systemie oceniania i organizowania nauki, wdrażany od września 1993 r.

● 15.03

1946 - po trzech tygodniach podróży do Gorzowa przybył transport ok. 500 repatriantów z Pawłodaru w Kazachstanie.

● 16.03.

1961 - XVIII-wieczny spichlerz nad Wartą, zabytek architektury szachulcowej (tzw. pruski mur), został wpisany do rejestru zabytków.

● 17.03

1819 - spalił się po raz pierwszy wiatrak przy Krowim Grodzie, od którego wzięła się nazwa ul. Wiatracznej.

1857 - konstruktor maszyn Carl Jaehne wybudował fabrykę maszyn na Frydrychowie, dziś 11 Listopada 157-164.

● 18.03

2018 - w parku Słowiańskim spłonął po raz pierwszy „Nasz Fyrtel”, drewniany domek, postawiony latem 2017 r. przez mieszkańców os. Staszica jako miejsce spotkań i relaksu dla dorosłych i dzieci.

● 19.03.

1825 - wielki pożar strawił całe Wieprzycze ze szkołą i kościołem.

1955 - W Gorzowie uruchomiony został po raz pierwszy silnik żużlowy, skonstruowany m.in. przy udziale Kazimierza Wiśniewskiego (1925-1996). Dzięki tej konstrukcji Stal mogła zostać zgłoszona do rozgrywek II ligi żużlowej.

2007 - bazar znad Warty został przeniesiony na nowe targowisko przy ul. Cichońskiego.

● 20.03

2016 - z gorzowskiego dworca odjechał pierwszy szynobus do Berlina.

CZY WARTO NAD WARTĄ?

Wartownia. Gorący kartofel do podrzucenia

Miasto zastanawia się, komu podrzucić pod okna Wartownię. Mimo pozytywnych oddziaływań w sferze rozrywki, ze względu na uciążliwość dla okolicznych mieszkańców obiekt stał się gorącym kartoflem.

Zabudowań przy Wale Okrężnym niewiele, jednak rozumiem. Nie każdy lubi zasypiać w rytm dyskotekowego bunga bunga, przy dodatkowych odgłosach tańców godowych oraz dźwiękach tłuczonego szkła butelek.

Ta miejska strefa imprez, jak sama nazwa wskazuje, związana jest z Wartą. Ale nie w tym rzecz. Można spojrzeć na nazwę w szerszym kontekście. Gorzów jako miasto nad Wartą. Niestety, lustro wody doskonale wzmacnia dźwięki, które rozchodzą się w okolicy. Rozumiem, że miasto chce ulżyć walczącym o swoje prawa mieszkańcom Wale Okrężnego, ale dlaczego kosztem mieszkańców gęściej zaludnionego zachodniego Zawarcia? Ulice Fabryczna, Towarowa, Wawrzyniaka. Tu także mieszkają ludzie.

Niedawno zaczęły mnie dwie starsze kobiety z ulicy



Ludzie muszą gdzieś odreagować trudy codziennego życia

Fabrycznej. Panie, pisz pan! Wprost błagały o medialną interwencję w imieniu przerażonych potencjalną lokalizacją sąsiadów. Tak więc piszę, zanim urzędnicy postawią mieszkańców

przed faktem dokonany. Piszę z nadzieją, że ktoś w ratuszu pójdzie po rozum do głowy, a przynajmniej zastanowi się, czy jest sens zmiany lokalizacji na jeszcze bardziej uciążliwą?

Sam pomysł Wartowni uważam za dobry. Ludzie muszą gdzieś odreagować trudy codziennego życia. Zwłaszcza młodzież. Co mają robić w weekendy? Odmawiać w ciszy różaniec na Starym

Rynku, robić na drutach serwetki? Nic z tych rzeczy. Muszą jakoś oderwać się od ekranów komputerów, spotkać ze znajomymi, zaszaleć. Chyba że chcemy wyhodować pokolenie cyfrowych zombie. Pojedźmy jednak profesjonalnie. Znajdźmy miejsce o sprzyjających parametrach ukształtowania terenu, zróbmy pomiary rozchodzenia się fal dźwiękowych, wyciszmy strefę ekranami akustycznymi. Może okolice amfiteatru, który położony jest w kotlinie, a przy tym dobrze skomunikowany. To tylko jedna z propozycji. Takich miejsc można znaleźć w Gorzowie więcej. Może wyższe ekrany akustyczne w obecnej lokalizacji, lub jej przesunięcie w kierunku portu, także rozwiążą sprawę?

Nie podrzucajmy kolejnym mieszkańcom gorącego kartofla. Parafrazując klasyka: Sabo, oraz wy urzędnicy miejscy, nie idźcie tą drogą.

ROBERT TRĘBOWICZ

KALENDARIUM
Marzec 2023

- 21.03.
2020 - zakończył działalność hipermarket „Tesco” przy ul. Słowiańskiej, największy hipermarket w Gorzowie, zbudowany w 2002.
- 22.03.
1889 - z inicjatywy Maxa Baha (1848-1930), jego dwóch braci i trzech innych osób, założone zostało pierwsze w mieście społeczne товариство budowlane. Ogółem w latach 1889-1925 wybudowano 117 domów z 1.000 mieszkań, często z balkonami, WC i c.o., a także z ogródkami dla robotników.
- 24.03.
1988 - ukonstytuował się Tymczasowy Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Polaków Eksploatowanych przez III Rzeszę Niemiecką, prezesem został Wacław Pisarczyk.
- 27.03.
1947 - kra zerwała tymczasowy, drewniany most kołowy na Warcie w Gorzowie; poczta uruchomiła komunikację łodzią motorową do swego urzędu nr 2 przy Grobli; do 5 kwietnia zbudowano kładkę przez rzekę.
- 28.03.
1945 - grupa operacyjna z Wągrowca powołała polską administrację w Gorzowie z burmistrzem Piotrem Wysockim na czele.
- 1998 - Rada Miejska nadała papieżowi Janowi Pawłowi II i Florianowi Kroenke, pierwszemu staroście w Gorzowie, tytuły honorowego obywatela miasta.
- 31.03.
1973 - oddano do użytku nową linię tramwajową na ul. Kazimierza Wielkiego z mijanką przy ul. Okrzei i nową pętlą przy ul. Czarnieckiego; była to trzecia pętla tramwajowa w mieście.

JZ

Zadecydowało pół miliona złotych

Znana jest już firma, która wykona remont ul. Kosynierów Gdyńskich, przebudowę skrzyżowania Słowiańska/Kos. Gdyńskich/Roosevelta/Żwirów i wybuduje rondo przy CSR Słowianka.

Przetarg rozstrzygnięty, firma EUROVIA POLSKA S.A. z Kobierzyc, złożyła najkorzystniejszą ofertę na remont drogi i chodników ul. Kosynierów Gdyńskich od skrzyżowania z IV LO do budynku PWiK, przebudowę skrzyżowania ulic Słowiańskiej, Roosevelta, Żwirów i Kosynierów Gdyńskich, przebudowę skrzyżowania ulic Słowiańskiej i Fredry na skrzyżowanie typu rondo przy Centrum Sportowo-Rehabilitacyjnym „Słowianka” oraz wymianę nawierzchni na części ulicy Słowiańskiej wraz z odcinkiem za PWiK.

W postępowaniu przetargowym wpłynęły dwie oferty. Pierwszą złożyła firma STRABAG Infrastruktura Południe Sp. z o.o. na kwotę niemal 28 mln złotych, drugą firma EUROVIA POLSKA S.A. na kwotę niższą od pierwszej oferty o prawie 500 tys. złotych.

Prace rozpoczną się od budowy ronda przy Słowiance, tak by skorelować jego powstanie z zakończeniem budowy hali widowiskowo-sportowej. W tym czasie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji będzie realizowało zadanie związane z przebudową wodociągu, na odcinku od ul. Mościckiego do IV LO. Kolejne etapy realizacji inwestycji będą konsekwencją harmonogramu prac, który zostanie opracowany przez Wykonawcę.



Niedługo ruszy remont ulicy Kosynierów Gdyńskich

Remont ulicy Kosynierów Gdyńskich jest konieczny ze względu na znaczne uszkodzenia nawierzchni. Nowa jezdnia poprawi płynność ruchu i zmniejszy hałas. Będzie bezpieczniej, a to za

sprawą bardziej czytelnego układu drogowego.

W obrębie skrzyżowania przy ul. Żwirów oraz nowego ronda przy ul. Słowiańskiej, uwzględniona została przebudowa oraz budowa

nowego odcinka ścieżki rowerowej, co spowoduje ujednolicenie już istniejącej infrastruktury dla rowerzystów. Przy skrzyżowaniach pojawi się nowe oświetlenie. Przebudowa skrzyżowania ulic

Słowiańskiej, Roosevelta, Żwirów i Kosynierów Gdyńskich polegać będzie na rozbudowie trzech wlotów (dodatkowe pasy ruchu) oraz przebudowie sygnalizacji świetlnej.

Inwestycja obejmie miejscowy remont oraz budowę ponad 2 km dróg, chodników i zjazdów. W ten sposób, po połączeniu z istniejącymi chodnikami, które są w dobrym stanie technicznym, powstanie spójny i bezpieczny układ komunikacyjny dla pieszych. W ramach zadania zaplanowane zostały także wyspy uspokajające ruch, w ciągu projektowanych przejść dla pieszych. Remontu doczekają się również zatoki autobusowe, a dwie nowe powstaną przy ul. Żwirów i ul. Słowiańskiej. Na odcinku od ul. 30 Stycznia do ronda przy IV LO wybudowany zostanie odcinek kanalizacji deszczowej.

Inwestycja otrzymała wstępną promesę, w kwocie 30 mln złotych, z programu Rządowy Fundusz Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych, zgodnie z którą prace powinny zakończyć się do czerwca 2024 roku.

Planowany termin podpisania umowy z wykonawcą to początek marca br. Na realizację zadania firma będzie miała 16 miesięcy od dnia podpisania umowy.

GIM

r e k l a m a



Polska
Strefa Inwestycji



Kostrzyńsko-Słubicka
Specjalna Strefa Ekonomiczna

WSPARCIE NA ROZWÓJ FIRM

OD 1 STYCZNIA 2023

ŁATWIEJSZY DOSTĘP DO ZWOLNIEŃ PODATKOWYCH DLA MIKRO I MAŁYCH PRZEDSIĘBIORSTW.

Zapytaj o szczegóły. Darmowa informacja:

marketing@kssse.pl

095 721 98 00

www.kssse.pl



W Gorzowie wykonano pierwszy przeszczep komórek macierzystych

Prof. Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janus z zespołem przeprowadziła przeszczep autologiczny komórek macierzystych. To pierwszy taki zabieg w gorzowskim szpitalu i pierwszy w województwie lubuskim! Pacjent ma się świetnie.

- Chory trafił do nas pod koniec listopada ubiegłego roku w trybie pilnym. Zdiagnozowaliśmy u niego szpiczaka mnogiego - mówi dr hab. n. med., prof. UZ **Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janus**, kierownik Katedry i Kliniki Hematologii, Onkologii i Radioterapii Uniwersytetu Zielonogórskiego w gorzowskim szpitalu.

Mężczyzna jest honorowym dawcą krwi i dzięki temu dowiedział się, że ma anemię. Gdy wyniki badań ciągle się u niego nie poprawiały, za namową żony zgłosił się do szpitala w Barlinku. Dopiero stamtąd trafił do Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie, gdzie postawiono diagnozę: szpiczak mnogi, czyli nowotwór układu krwiotwórczego.

Emocji nie brakowało

60-latek bez wahania zgodził się na zaproponowaną terapię, czyli autologiczny przeszczep komórek macierzystych. Wręcz ucieszył się, że będzie pierwszym pacjentem, u którego w województwie lubuskim, w gorzowskim szpitalu, zostanie przeprowadzony zabieg.

Przed przeszczepem musiał przejść intensywną chemioterapię, żeby „zaleczyć” chorobę. W momencie, gdy doszło do remisji szpiczaka, można było pobrać od pacjenta komórki macierzyste. Gorzowski zespół pod kierownictwem prof. Katarzyny Brzeźniakiewicz-Janus przeszczep przeprowadził 19 stycznia. Dzień wcześniej pacjent dostał lek, który zniszczył jego szpik, by potem przyjąć wcześniej pobrane komórki, ale już „bez choroby”.

- Wszystko poszło nad wyraz dobrze. Również dlatego, że pacjent był psychicznie dobrze nastawiony, był też w świetnej kondycji, bez chorób towarzyszących - zaznacza prof. Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janus.

Pani profesor nie ukrywa jednak, że pierwszemu zabiegowi towarzyszyły emocje, olbrzymi stres i poczucie odpowiedzialności za życie chorego. Zaznacza, że wsparciem dla niej i zespołu był współpracujący ze szpitalem prof. dr hab. n. med. **Wiesław Wiktor Jędrzejczak**, który jako pierwszy w Polsce przeprowadził przeszczep szpiku.

Autoprzeszczep na szpiczaka i chłoniaka

Prof. Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janus podkreśla, że to ile trwa procedura przeszczepu komórek macierzystych, zależy m.in. od stanu chorego. Na przygotowanie do przeszczepu z reguły potrzeba kilku miesięcy (chemioterapia, zebranie komórek macierzystych), a na ostatni, kończący etap - od dwóch do czterech tygodni.

- Wiemy, że zabieg się udał, kiedy po około 20 dniach komórki odrastają. Nasz pacjent potrzebował na to dwóch tygodni. Ma już wyniki zregenerowane, tak jak zdrowy człowiek - mówi prof. Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janus.

Po powrocie do domu przez najbliższe pół roku 60-latek będzie musiał zachowywać środki ostrożności, by nie narażać się na infekcje. Po tym czasie powinien wrócić do normalnego życia, również zawodowego.

Klinika Hematologii ma już zaplanowane kolejne przeszczepy komórek macierzy-



Zespół przeszczepowy (od lewej): prof. Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janus, ratownik Radosław Belina, lek. Agnieszka Lewosiuk i pielęgniarka Agnieszka Nidecka

stych. Stosuje się je przede wszystkim przy leczeniu szpiczaka i chłoniaka.

Kolej na szpik od dawców

Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie do przeszczepów przygotował się od lat. Teraz ma nowoczesne zaplecze. W ramach wybudowanej od podstaw Katedry i Kliniki Hematologii, Onkologii i Radioterapii Uniwersytetu Zielonogórskiego w jednym budynku znajdują się odcinki: hematologiczny, intensywnej chemioterapii i transplantologiczny, a tuż nad nimi bank komórek macierzystych. Całości wchodzi w skład Uniwersyteckiego Centrum Onkologii, którego celem jest kompleksowa opieka na pacjentami nowotworowymi.

- Kiedy dziewięć lat temu zostałam ordynatorem oddziału hematologii w gorzowskim szpitalu za cel postawiłam sobie powstanie nowoczesnego, akademickiego ośrodka hematologicznego i przeszczepowego. Nie udało się to bez wsparcia zarządu szpitala i odważnych decyzji pani marszałek Elżbiety Anny Polak, która doskonale rozumie potrzebę rozwijania w Gorzowie prężnego ośrodka onkologicznego - mówi prof. Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janus.



Prof. Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janus (stoi pierwsza z prawej) zaznacza, że wsparciem dla niej i zespołu był współpracujący ze szpitalem prof. dr hab. n. med. Wiesław Wiktor Jędrzejczak (drugi z lewej). Pan profesor to legenda. Jako pierwszy w Polsce przeprowadził przeszczep szpiku

W lipcu ubiegłego roku placówka otrzymała od ministra zdrowia pozwolenie na pobieranie od żywego dawcy komórek krwiotwórczych z krwi obwodowej i komórek krwiotwórczych szpiku oraz przeszczepianie w układzie autologicznym komórek krwiotwórczych z krwi obwodowej i komórek krwiotwórczych szpiku. W praktyce oznacza to właśnie leczenie chorych na nowotwory hematologiczne za

pomocą przeszczepień komórek macierzystych. Na początek są to przeszczepienia autologiczne, a więc takie, w których komórki nie są pobierane od dawcy, tylko od samego pacjenta.

- Będziemy rozszerzali zakres możliwości o nowe typy przeszczepień. Kolejnym wyzwaniem jest podawanie szpiku od dawców spokrewnionych, później niespokrewnionych, następnie haploi-

dentycznych oraz terapia CAR-T-cells. Chcielibyśmy mieć pełen zakres terapii komórkowych, jakie są dostępne - mówi prof. Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janus.

Na to jednak potrzeba czasu, bo oprócz umiejętności i zaplecza, wymaga przygotowania skomplikowanej procedury medycznej i uzyskania kolejnych pozwoleń z ministerstwa.

Tekst i zdjęcia:
WSZW W GORZOWIE



Prof. Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janus i jej pacjent pan Sławomir na chwilę przed powrotem do domu, do normalnego życia bez choroby

Dlaczego odpady komunalne stale drożeją?

Początek roku był zwykle dla wielu z nas okresem pełnym nadziei i optymizmu. Pandemia oraz wojna w Ukrainie doprowadziły jednak do sytuacji, w której zapal związany z rozpoczęciem nowego roku skutecznie studzony został przez jedno pytanie - co podrożeje w najbliższym czasie? A drożeje wszystko.

Jak wyglądał i ile kosztował nas poprzedni rok nie trzeba chyba nikomu przypominać. Podwyżki cen żywności, energii i paliw mocno dały się we znaki każdemu z nas. Dostaliśmy szybką lekcję ekonomii, nie tylko słuchając wystąpień polityków, ale także odczuwając na własnej skórze jak bardzo wzrosły te droższe nasze kieszenie.

Jest jednak jeszcze jedna rzecz, o której mówiło się cicho, bez medialnego szumu, bez dodatkowego niepokojenia i tak już zaniepokojonych obywateli. Wskaźnik wzrostu cen dóbr produkcyjnych, który wyniósł w 2022 r. ponad 20% wydatnie zwiększając koszty działalności praktycznie wszystkich przedsiębiorstw, w tym firm zajmujących się odbiorem, transportem i zagospodarowaniem odpadów komunalnych.

Każdy płacił znacznie więcej

Myślę, że wszyscy, nie tylko kierowcy, zdają sobie sprawę z tego jak w ciągu ostatniego roku wzrosły ceny paliw. Paradoksalnie sytuacji nie poprawiła wcale wprowadzona przez Rząd obniżona stawka podatku VAT. Jak udowodnił Orlen, cena paliwa na stacjach benzynowych nie jest z nią w znaczący sposób powiązana. W dużym skrócie niższa stawka podatku VAT przekłada się na wyższą cenę netto mimo, że cena „na słupku” się nie zmienia. Oznacza to tyle, że owszem „Kowalskiemu” nieco ulżono przy i tak horrendalnie wysokich cenach, ale każdy przedsiębiorca (VAT) płacił znacznie więcej, bo jego już ta ulga nie obejmowała. Przy średnim spalaniu nowoczesnej śmieciarki na poziomie 70 l/100 km każda podwyżka ceny paliwa ma istotne oddziaływanie na firmę. Tylko w skali Gorzowa blisko 40% podwyżka cen netto w 2022 r. przekłada się na wzrost kosztów odbioru i zagospodarowania odpadów komunalnych w wysokości 1,3 miliona złotych rocznie.

Wspominając o wzroście kosztów działalności gospodarczej nie sposób nie wspomnieć o bardzo wysokim wzroście cen prądu, który miał miejsce w drugiej połowie roku. W tym miejscu należy zaznaczyć, że ceny dla przedsiębiorstw - w odróżnieniu od cen dla gospodarstw domowych - nie podlegają zatwierdzeniu przez Prezesa Urzędu Regulacji Energetyki. Oznacza to, że



Przy odbiorze i zagospodarowaniu odpadów w Gorzowie pracuje blisko 150 osób

przedsiębiorstwa i jednostki samorządu terytorialnego musiały zmierzyć się z blisko pięciokrotnym (a w niektórych przypadkach nawet dziewięciokrotnym) wzrostem cen zakupu energii w 2023 r. Ze względu na fakt, że jest to główne źródło zasilania linii sortowniczej oraz linii do rozdrabniania odpadów tak znaczny wzrost cen musiał przełożyć się na koszty działalności instalacji przetwarzania odpadów. Sytuację w znacznym stopniu złagodziło zamrożenie cen zakupu energii elektrycznej na poziomie 785 zł/MWh netto. Nie mniej jednak blisko 70% wzrost cen prądu przekłada się na wzrost kosztów zagospodarowania odpadów komunalnych pochodzących z terenu Gorzowa o około milion złotych rocznie.

Nie można mówić o odbiorze i zagospodarowaniu odpadów nie wspominając o pracownikach bezpośrednio zaangażowanych w cały proces. W samym Gorzowie zajmuje się tym blisko 150 osób - kierowców, ładowaczy, sortowaczy czy operatorów sprzętu. Blisko 16% podwyżka płacy minimalnej w 2023 r. nakłada na ich pracodawcę znaczną presję płacową, która w konsekwencji będzie musiała przełożyć się na wzrost kosztu wynagrodzeń.

Nie bez znaczenia jest też wzrost stawek opłat lokalnych oraz opłat za korzystanie ze środowiska - składowanie odpadów, który w 2023 roku wyniósł ok. 12%. Cechą charak-

terystyczną zakładów przetwarzania odpadów jest to, że zajmują one zwykle znaczny teren (głównie pod kwatery do składowania odpadów) co znacząco przekłada się na wysokość podatku od nieruchomości. Szacuje się, że wzrost stawek opłat lokalnych i opłat za korzystanie ze środowiska spowoduje wzrost kosztów zagospodarowania odpadów komunalnych z terenu Gorzowa o 250 tysięcy złotych rocznie.

Zapewne każdy, kto posiada kredyt hipoteczny odczuł w ostatnim roku konsekwencje podnoszenia stóp procentowych przez Narodowy Bank Polski. Wzrost ten nie jest także obojętny dla podmiotów prowadzących działalność gospodarczą. Szczególnie w branży odpadowej, gdzie poszczególne maszyny kosztują nawet kilka milionów złotych.

Tak jak wspominałem wyżej, wzrost kosztów energii, paliwa czy opłat lokalnych nie dotyczy tylko zakładów zagospodarowywania odpadów, ale także - w mniejszym lub większym stopniu - praktycznie każdego przedsiębiorcy.

Niechęć towarzystw ubezpieczeniowych

Na całej branży odpadowej wciąż cieniem kładzie się seria pożarów składowisk i magazynów odpadów, która miała miejsce w kilku ostatnich latach. Wprowadzone pod wpływem impulsu nowelizacji przepisów nałożyły na instalacje szereg obowiązków

wiązanych się z koniecznością poniesienia znacznych nakładów inwestycyjnych. Dodatkowo cała sytuacja przełożyła się na niechęć towarzystw ubezpieczeniowych do ubezpieczania zakładów przetwarzania odpadów.

W ciągu ostatnich dwóch lat uzyskanie ubezpieczenia majątkowego wiązało się z koniecznością realizacji szeregu kosztownych, wartych kilka milionów złotych inwestycji przeciwpożarowych (m.in. system kamer termowizyjnych, system sygnalizacji pożaru połączony bezpośrednio ze Strażą Pożarną czy system oddymiania hal segregacji i magazynowania).

Nie bez wpływu na cenę odpadów są regulacje związane z ustawą o elektromobilności i paliwach alternatywnych. Zgodnie z jej zapisami operator zobowiązany jest zapewnić określony udział pojazdów zeroemisyjnych (elektrycznych lub zasilanych gazem CNG) we flocie pojazdów realizujących odbiór i transport odpadów. Koszt zakupu zeroemisyjnej śmieciarki jest o kilkaset tysięcy złotych wyższy niż w przypadku tradycyjnych pojazdów. Kilkaset tysięcy złotych wydane bez żadnego uzasadnienia ekonomicznego (pojazdy te nie przekładają się na wymierne oszczędności związane z ich eksploatacją) - jedynie w celu spełnienia warunków narzucanych przez Rząd.

Pozostając przy regulacjach prawnych, sporo zamieszania zrobiła też styczniowa

zmiana Rozporządzenia Ministra Klimatu i Środowiska określającego możliwe sposoby zagospodarowywania zmieszanych (pozostałych po segregacji) odpadów komunalnych. Nie wdając się w szczegóły zmiana ta spowodowała, że koszt zagospodarowania odpadów komunalnych pochodzących z terenu Gorzowa wzrósł o 300 tysięcy złotych rocznie.

Kolejne 7 milionów

Czy śmieci mogłyby być tańsze? Teoretycznie tak, jest bowiem kilka obszarów, które nie wynikają wprost z sytuacji gospodarczej lub przepisów krajowych, a z regulacji lokalnych wprowadzonych przez Związek Celowy Gmin MG-6, który jest odpowiedzialny za organizację systemu gospodarowania odpadami na terenie Gorzowa i gmin ościennych.

Co do zasady obowiązek zapewnienia worków i pojemników na odpady komunalne oraz utrzymania ich w odpowiednim stanie sanitarnym spoczywa na właścicielu nieruchomości na terenie, której te odpady powstają. Ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach pozwala jednak na przejęcie tego obowiązku przez gminę w zamian za wnoszone opłaty za śmieci - taką też decyzję podjęły władze Związku jednocześnie zlecając to zadanie operatorom odbierającym odpady komunalne. Oznacza to, że każdy operator biorący udział w postępowaniu przetargowym organizowanym

przez MG-6 musi w swojej ofercie skalkulować koszty zakupu, podstawienia, mycia, napraw i uzupełnienia oraz zebrania pojemników po zakończeniu umowy.

W skali trzyletniego kontraktu obejmującego teren Gorzowa są to koszty w wysokości ponad 7 milionów złotych. Musimy jednak pamiętać, że przejmując na siebie obowiązki wyposażenia nieruchomości w worki i pojemniki Związek nie tylko oszczędza mieszkańcom problemów organizacyjnych (m.in. z zakupem, myciem i naprawą pojemników, regularnym zakupem worków), ale także pozwala im osiągnąć pewne oszczędności. W sytuacji, w której Związek zrezygnowałby z tego obowiązku wysokość opłaty za śmieci mogłaby co prawda ulec obniżeniu, jednak każdy z mieszkańców musiałby ponieść te koszty samodzielnie. Co więcej w ogólnym rozrachunku wyszłoby to drożej niż obecnie, ze względu na fakt, że operator wykorzystuje tzw. efekt skali oraz lepsze warunki cenowe ofertowane przez producentów worków i pojemników przy zakupach hurtowych.

Nie bez znaczenia były też wymogi Związku wobec firm ubiegających się o realizację usługi odbioru i zagospodarowania odpadów komunalnych. Zgodnie z kryteriami oceny ofert złożonych w ostatnim przetargu punktowane przez MG-6 było zadeklarowanie (a w konsekwencji późniejsze pozyskanie i wykorzystywanie) śmieciarek spełniających normę emisji spalin EURO 6, tj. obecnie najbardziej ekologicznych spośród pojazdów spalinywych.. Oznacza to, że poszczególne firmy chcące złożyć ofertę, musiały liczyć się z koniecznością unowocześnienia swojej floty co oczywiście generuje wysokie koszty.

To wszystko sprawia, że w obecnej sytuacji gospodarczej i prawnej niemożliwe jest utrzymywanie niezmiennych cen za odbiór odpadów komunalnych. Przyzwyczajaliśmy się do myślenia o śmieciach nie jako o konsekwencjach naszego stylu życia, a jako o czymś niezbędnym, czymś czego chcemy się jak najszybciej pozbyć. Być może dlatego podwyżki cen śmieci często elektryzują nas bardziej niż podwyżki cen wody czy prądu, które to media traktujemy jako niezbędne do życia.

BARTOSZ BROJECKI

Jeszcze w tym roku można do tego wrócić

Z Łukaszem Bronowickim, kierownikiem ADM nr 3 w Gorzowie, rozmawia Maja Szanter

- Jakim terenem zarządza ADM 3?

- Ogólnie mówiąc - jest to rejon Nowego Miasta: ulice Armii Polskiej od Borowskiego do Łokietka, Krzywoustego, 30 Stycznia do Chrobrego, kwartał od hotelu Mieszko - Kosynierów Gdyńskich do ronda przy Łokietka i w bok w kierunku do biblioteki wojewódzkiej, wybrane budynki przy Kosynierów Gdyńskich, Łokietka, ulice Garbary, Młyńska, Dworcowa, Sikorskiego od Rolnika do skrzyżowania z Chrobrego przy katedrze, Wodna, cztery budynki przy Chrobrego, część ulicy Pocztowej, Strzeleckiej oraz Łużyckiej.

- Jakie są tu największe problemy?

- Przede wszystkim stara, ponadstuletnia infrastruktura, głównie instalacje wodno-kanalizacyjne, podobnie jak wszędzie - zaległości czynszowe lokatorów. Szacujemy, że czynszów nie płaci około osiem procent mieszkańców.

- Biorąc pod uwagę perspektywę kolejnego niełatwego roku, jakie wyzwania stoją przed administracją?



- Czynszów nie płaci około osiem procent mieszkańców - przyznaje kierownik Łukasz Bronowicki

- Sąd do środków na utrzymanie budynków. Na szczęście mój poprzednik dużo remontów zrealizował w latach poprzednich, były to dachy, docieplenia od strony podwórek. Większość budynków została podłączona do centralnego ogrzewania w ramach programu KAWKA.

- Są to środki na utrzymanie budynków. Na szczęście mój poprzednik dużo remontów zrealizował w latach poprzednich, były to dachy, docieplenia od strony podwórek. Większość budynków została podłączona do centralnego ogrzewania w ramach programu KAWKA.

- Gdyby miał pan do wydania nielimitowane środki, na co by je można prze-

- znaczyć w pierwszej kolejności?

- Zadbałbym o elewacje frontowe budynków, bo to one są wizytówką danego obszaru. Chciałbym, żeby podwórka stały się miejscami przyjaznymi, zielonymi, z placami zabaw, miejscami parkingowymi, żeby nie były dewastowane, żeby mieszkańcy dbali o czystość podwórek, sprzątając regularnie po swoich czworonogach. Wybudowałibyśmy też zamykane altany śmietniko-

we, w których prowadzona byłaby właściwa segregacja śmieci.

- A co jest w planach na ten rok w zakresie remontów?

- Biorąc pod uwagę kwotę, jaką mamy do dyspozycji na zasoby gminne oraz lokale gminne we wspólnotach mieszkaniowych, tj. 300 tysięcy złotych, będziemy mogli jedynie wydawać je na bieżące utrzymanie budynków. Wspólnoty nie mają jeszcze do końca sprecyzowanych planów. Natomiast do końca marca powinny zakończyć się już rozpoczęte prace - malowanie elewacji frontowej i docieplenie ścian od podwórka przy Kosynierów Gdyńskich 11, remont dachu i balkonów z izolacją fundamentów budynku przy 30 Stycznia 12, remont klatek schodowych przy Armii Polskiej 32 oraz 30 Stycznia 18 oraz remont dachu przy Łokietka 35. Od 2022 roku duże prace remontowe zostały właściwie wstrzymane ze względu na sytuację kredytową przy rosnącej inflacji. W tym roku

wyremontujemy jedynie balkon przy Łokietka 29, jest to balkon przynależny do lokalu gminnego. Mam nadzieję, że gdy warunki udzielania kredytów się poprawią, wrócimy do dużych remontów i że stanie się to jeszcze w tym roku.

- Jak ocenia pan współpracę z mieszkańcami?

- Oczywiście są różne ludzie i różne wspólnoty. Nie brakuje nam takich, które potrafią przyjść do nas, wychodząc z inicjatywami. Są to głównie pomysły na remonty. Mam nadzieję, że frekwencja na spotkaniach z mieszkańcami będzie się zwiększała i że będą oni zainteresowani miejscem, w którym żyją. Spodziewam się krytycznych uwag, ale uważam, że nie ma nic lepszego niż dyskusja.

- Od kiedy jest pan kierownikiem ADM nr 3?

- Przejąłem tę funkcję po aktualnym zastępcy dyrektora Zakładu Gospodarki Komunalnej, Robercie Jankowskim, w grudniu 2019 roku.

- Dziękuję za rozmowę.

Opłaty czynszowe wciąż rosną

Od nowego roku mieszkańcy zasobów komunalnych wnoszą wyższe opłaty za użytkowanie mieszkania. Główny powód podwyżki - kolejny wzrost cen ciepła.

- Nie mieliśmy wyboru. Aby zachować zdolność do terminowego regulowania bieżących zobowiązań - faktur od dostawców mediów, z których korzystają tylko mieszkańcy i użytkownicy lokali, zdecydowaliśmy się na dostosowanie tego składowa opłat do poziomu podwyżki. Regulacje dotyczą jedynie ciepła systemowego - tłumaczy **Paweł Nowacki**, dyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej.

I przypomina, że tylko w lipcu ubiegłego roku cena ciepła wzrosła o blisko 52 procent. W ciągu siedmiu miesięcy opłata za energię cieplną zwiększyła się ponad 100%. ZGM na tym procesie nie zarabia, absolutnie nie może ale również znacznie nie dokłada do ciepła. Są to koszty generowane wyłącznie przez mieszkańców zasobów.

- Nowe ceny są jednakowe w całym mieście, zarówno dla prywatnych zarządców jak i spółdzielni mieszkaniowych - mówi dyrektor ZGM i podaje nam przykład z ADM nr 3, któ-



ry w lutym 2022 roku cenę jednostkową za dostarczane ciepło miał na poziomie 34,28 złotych, a równo rok później, czyli w lutym 2023 roku wynosiła ona już 88,62 złote. Wzrost wyniósł więc 158,5 procenta.

Dyrektor Nowacki dodaje ponadto, że jeśli ZGM nie będzie na bieżąco regulował opłat za dostarczane ciepło, to dostawca może zwyczajnie zerwać umowę i mieszkańcy zostaną

bez ciepłych kaloryferów oraz bez ciepłej wody.

- Kończąc powyższy wątek, chciałbym za Państwa pośrednictwem przekazać mieszkańcom bardzo ważną kwestię. Śledzimy i czekamy z niecierpliwością na nowelizację ustawy o wsparciu odbiorców ciepła, która ma między innymi wprowadzać nowy mechanizm ograniczający do 40% podwyżki cen dla odbiorców ciepła sieciowego. Jeżeli

zmiany wejdą do systemu prawnego, niezwłocznie dokonamy przeliczeń i jeżeli sytuacja nam umożliwi obniżymy pobierane zaliczki na centralne ogrzewanie i podgrzanie ciepłej wody. - zaznacza dyrektor.

Mieszkańców zasobu komunalnego czeka jeszcze jedna podwyżka. Zapowiadana w momencie przyjmowania nowych rozwiązań w ramach polityki mieszkaniowej.

Od 1 kwietnia ulegnie zmianie stawka bazowa czynszu za mieszkanie komunalne. Do tej pory lokatorzy płacili 8,61 zł/m², a od kwietnia stawka wzrośnie do 10,76 zł/m². - Musimy reagować na obecną sytuację gospodarczą i ekonomiczną. Dynamicznie zmieniające się ceny towarów i usług. W ostatnim czasie wszystko gwałtownie drożeje i wpływa negatywnie na utrzymanie i obsługę nieruchomości budynkowych administrowanych przez Zakład - mówi Paweł Nowacki.

Wyjaśnia, że do 2020 roku czyli przez 12 lat ZGM nie

podnosił czynszów. Kiedy dwa lata temu zdecydował się zmienić stawkę, to było to podyktowane właśnie staraniem o zasób.

- I już widać, że te pieniądze idą na konkretne cele - na kapitalne remonty kamienic, balkonów, ocieplenia budynków, wymianę pokryć dachowych czy instalacji w częściach wspólnych i w lokalach. Są to niezmiernie potrzebne i konieczne rzeczy w kontekście utrzymania zasobu i bezpieczeństwa osób zamieszkujących. W 2022 roku przeznaczaliśmy na ten cel ponad 5 mln złotych, w latach poprzednich tylko 1,9 mln zł. Niech dobrym przykładem będzie też i ten, że w 100 lokalach wymieniliśmy stare piecowe ogrzewanie na nowoczesne, ekologiczne i ekonomiczne kotły gazowe. I nawet dziś, kiedy ceny paliw poszły do góry, nikt z lokatorów się nie skarży na te wymiany - kończy dyrektor ZGM.

ROCH



Adresy

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Wełniany Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 95 7387 101,
95 7387 102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności.
Więcej na
zgm.gorzow.pl/
odpracujdlug
tel. 95 7387 101 wew.4
odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Zamiana Mieszkań
ul. Wełniany Rynek 3
tel. 95 7387 129
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/
zamianamieszkania

Administracja Domów Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. 95 7387 242
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1

Administracja Domów Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. 95 7387 150
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2

Administracja Domów Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. 95 7387 173
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3

Administracja Domów Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. 95 7387 194
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4

Administracja Domów Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
tel. 95 7387 203
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5



Nie ma takiej jednej, skutecznej metody

Z dr. Piotrem Kuśmiderem, psychologiem, rozmawia Dorota Waldmann

- Czym jest stres?

- Najprościej ujmując jest to reakcja organizmu w odpowiedzi na zagrożenie.

- Co go wywołuje?

- Stres ma taki rodowód jak historia człowieka. Kiedyś stres wywoływało pojawienie się jakiegoś drapieżnika w środowisku czy obcego plemienia. Obecnie w świecie, w którym żyjemy, wystarczy włączyć komputer lub otworzyć gazetę, a pojawiające się tam informacje mogą wywoływać u nas stres. Jeżeli sytuacja na świecie jest niestabilna, to generuje ona niepewność związaną z pracą, zarobkami i utrzymaniem rodziny.

- Jakie są jego objawy?

- Bardzo różne. Począwszy od czysto somatycznych, jak na przykład nerwobóle, po dolegliwości układu węgetatywnego czy trawiennego. Nierozładowany stres ma bardzo negatywny wpływ również na naszą psychikę. Każdy przechodzi to inaczej, natomiast są pewne wzorce. Niektórzy ludzie na stres reagują bardzo wybuchowo i agresywnie, a inni wycofują się, zamykają się w sobie i prowadzą życie w izolacji. Są osoby, które sięgają po wszelkiego rodzaju używki myśląc, że to pomoże im zredukować stres. Objawów stresu jest tak naprawdę bardzo dużo. Jest to kwestia indywidualna.

- Da się kontrolować stres?

- Tak. Jeżeli będziemy przyglądali się swoim emocjom i będziemy umieli je nazywać, to nauczymy się również słuchać swojego organizmu oraz psychiki. W pewnym momencie wychwycimy, co jest dla nas stre-



- Objawów stresu jest tak naprawdę bardzo dużo - mówi dr Piotr Kuśmider

sujące. Aby wiedzieć, co się z nami dzieje, potrzebne są nam chwile ciszy, w których pobędziemy sam na sam ze sobą. Jest takie porównanie dotyczące naszego życia emocjonalnego - jeżeli morze jest wzburzone, to praktycznie nic nie widzimy, a gdy jest spokojne, to zaczynamy dostrzegać różne rzeczy. Tak właśnie jest też z naszym wewnętrznym życiem.

- Jakie negatywne skutki dla naszego zdrowia ma stres?

- Stres niszczy nasze ciało, bo uderza w nasze narządy. Bardzo często powoduje

zmiany skórne. Ponadto psuje relacje międzyludzkie i rujnuje naszą psychikę.

- Kiedy powinna zapalić się nam „czerwona lampka”, że to już czas, aby zwrócić się o pomoc do specjalisty?

- Powiem ze swojego doświadczenia zawodowego. Prowadzę prywatny gabinet psychologiczny, zgłaszają się do mnie ludzie, którym stres przeszkadza w relacjach rodzinnych i w pracy. Sygnałem, który powinien nas zaniepokoić, jest przede wszystkim niepanowanie nad emocjami. Ponadto zaniepokoić nas powinien rów-

nież fakt sięgania po destruktcyjne metody radzenia sobie ze stresem, czyli „ucieczka” w alkohol i inne używki.

- Jakie są najskuteczniejsze metody walki ze stresem?

- Nie ma takiej jednej, skutecznej metody. Każdy człowiek ma za sobą inną historię życia i na każdego działa co innego. Jednej osobie wystarczy kilka spotkań z terapeutą, a inny będzie potrzebował ich znacznie więcej. Metody walki ze stresem wybieramy indywidualnie pod każdego pacjenta. Walka ze stresem

to jest bardzo indywidualna praca.

- Terapia opiera się głównie na rozmowie z pacjentem?

- Nie. Prowadzę terapię poznawczo-behawioralną. Polega ona na rozmowie, a pomiędzy kolejnymi sesjami pacjent dostaje zadania do wykonania w domu. Rozmowa z psychologiem ma ogromne znaczenie, ale to, co mówimy, pacjent musi wcielać też w życie, stąd dostaje pracę domową.

- Obecnie dużo mówi się o technikach oddechowych jako ważnym elemencie w walce ze stre-

sem. Rzeczywiście są one skuteczne?

- Techniki oddechowe na pewno są korzystne. Natomiast proponowałbym rozpocząć przygodę z oddechem z fachowcem, który się na tym zna.

- Dlaczego?

- Terapia z oddechem, gdzie wchodzimy w szybkie i długotrwałe oddechy, może spowodować utratę przytomności czy halucynacje. Dlatego przestrzegam przed samodzielnym wykonywaniem takich praktyk.

- Jak bardzo pandemia, wojna i pogarszająca się sytuacja ekonomiczna pogłębiły problemy natury psychologicznej w społeczeństwie?

- Bardzo. Ludzie tracą pracę, boją się o swoje rodziny, pojawiają się problemy finansowe, a to wszystko generuje stres, który w pewnym momencie może przebrać się w poważną chorobę. Poza tym niepewność jutra powoduje, że jest coraz więcej ludzi samotnych i to jest kolejny problem, który w ostatnich latach bardzo się pogłębił.

- Reasumując naszą rozmowę, powinniśmy nauczyć się żyć ze stresem?

- Nie. Musimy nauczyć się większego szacunku do samych siebie i poszukać dla siebie przestrzeni, aby pobyć ze sobą sam na sam, zrobić coś tylko dla siebie i nauczyć się nazywać swoje emocje. Przede wszystkim musimy również nabrać dystansu do tego ogromu wiadomości, które nas zalewają, ponieważ większość z nich jest bezwartościowa, a wywołuje w nas tylko niepotrzebny stres.

- Dziękuję za rozmowę.

• Inne rozmowy z bardzo ciekawymi ludźmi na www.echogorzowa.pl – Zapraszamy!

reklama

MIRONICE
535-263-371

DOM OPIEKI
"U BASI I JÓZIA"

GLINIK
789-228-868

RODZINNA ATMOSFERA
OPIEKA CAŁODOBOWA
USŁUGI PIELEGNACYJNE
WWW.UBASIIJOZIA.PL

Robimy wszystko, żeby ściągać należności

Z Agnieszką Kuźbą, dyrektorką wydziału gospodarki komunalnej i transportu publicznego Urzędu Miasta, rozmawia Maja Szanter

- Blisko siedem milionów złotych wynosi dziś dług gorzowian za jazdę bez biletów MZK. W jakim czasie powstała taka kwota?

- Powstała ona od momentu, kiedy kontrola biletowa i windykacja należności została przeniesiona z obowiązków operatora MZK do obowiązków Prezydenta Miasta, to jest od 2011 roku.

- W jaki sposób magistrat nadzoruje firmę kontrolującą bilety?

- Jednym z elementów nadzoru jest weryfikacja raportów z działania kontrolerów. Jest to system elektroniczny pozwalający ustalić miejsca kontroli, ich liczbę, ilość nałożonych opłat dodatkowych, co w uzupełnieniu o kontrolę monitoringu z pojazdów komunikacji miejskiej pozwala zweryfikować, z jaką dokładnością pracownicy wykonują obowiązki. Owszem, zdarza się, że kontrolerzy z różnych przyczyn mają utrudniony bądź niemożliwy kontakt z pasażerem, jednak w skali wszystkich kontroli są to przypadki nieliczne. Warto zauważyć, że znaczna część zadłużeń „gapowiczów” to należności za wezwania wystawione na osoby o naj-

niższym statusie społecznym, często bezdomne, notorycznie korzystające z komunikacji bez biletu.

- Jakie działania podejmuje urząd, by odzyskać siedem milionów złotych?

- Prowadzimy czynności windykacyjne. Jest to należność cywilna, w związku z czym występujemy na drogę sądową, a w razie konieczności, również do komornika.

- Tylko że egzekucje komornicze nie zawsze są skuteczne, jeżeli dług ciągle jest tak wysoki.

- Składa się na to wiele czynników. Od jakości wystawionych mandatów, wpisanie niepełnych lub błędnych danych, po sytuację materialną osób ukaranych mandatem, co nie pozwala na ściągnięcie należności w postępowaniu komorniczym. Istnieje również pula mandatów, w przypadku której nie wykorzystano możliwości windykacyjnych, głównie z braku odpowiedniej kwoty na prowadzenie poszczególnych czynności windykacyjnych. Po upływie roku i trzech miesięcy na reklamację nastąpiło przedawnienie i możliwości windykacyjne ze strony urzędu się wyczerpały. Są to sprawy z



- Miasto nie zamierza sprzedawać należności - mówi dyrektorka Agnieszka Kuźba

pierwszych lat prowadzenia windykacji, od kilku lat poziom wydatków zabezpieczonych na czynności windykacyjne jest na optymalnym poziomie i wspomniane sytuacje nie mają miejsca.

- Miasto nie chce sprzedać długu firmie windykacyjnej tłumacząc, że w ten sposób może odzyskać jedynie niewielką część tej kwoty. Nie lepiej jednak mieć choć trochę zamiast zera?

- Aktualnie pracujemy nad weryfikacją i segregacją spraw, których możliwości windykacyjne już się zakończyły, to jest w zakresie spraw niewyegzekwowanych w ramach postępowania komorniczego, takich jest najwięcej i wciąż ich przybywa. Rozmawiamy z przedstawicielami firmy windykacyjnej, która zajmuje się zakupem tego typu należności. W przypadku takich spraw, w zależności od wystawionego

wezwania, możliwa jest jednak do odzyskania wyłącznie kwota tzw. przewoźnego, czyli 1,50 zł lub 3 zł. Miasto nie zamierza sprzedawać należności, które mogą zostać wyegzekwowane w ramach zadań realizowanych przez urząd, dlatego na tym etapie nie została podjęta decyzja o sprzedaży należności. Umożnienie jest jedną z opcji, jaka zgodnie z prawem może być zastosowana do należności, których możliwość wyegzekwowania przez urząd się zakończyła. Podejmujemy wiele działań, aby zmienić zdecydowanie mylne wrażenie, że można jeździć komunikacją publiczną „na gapę” bez konsekwencji.

- Jakie to są działania?

- Pracujemy nad przetarciem, by już w pierwszej połowie roku wyłonić firmę zewnętrzną, która zajmie się kontrolą biletów, ale też kompleksowo windykacją zadłużenia. Zakładamy, że ściągalność zadłużenia ulegnie poprawie. Na koniec 2022 roku suma należności ze wszystkich lat z tytułu nieuiszczonej opłaty za przejazd bez ważnego biletu wyniosła 6.827.903,47 złotych. W jej ramach występują

sprawy na różnym etapie postępowania, czyli odległe, nieściągnięte nawet przez komornika, ale też mandaty wystawione w ciągu ostatniego roku. Część zostanie zatem zapłacona, część będzie podlegała reklamacji oraz kolejnym etapom postępowania windykacyjnego i egzekucyjnego.

- Weryfikujecie każde wezwanie do zapłaty?

- Proces windykacji ma swoje ramy w obowiązujących przepisach. Po wystawieniu wezwania kontrolujemy poprawność danych osobowych zobowiązanego w bazie PESEL. W przypadku osób nieletnich - 13-18 lat wysyłamy wezwanie do opiekunów prawnych. Jeśli całość dokumentacji jest poprawna, wówczas składamy pozew do sądu. Sąd wydaje wyrok nakazowy. Po uprawomocnieniu się wyroku nakazowego, aby wystąpić na drogę egzekucyjną, występujemy do sądu o nadanie klauzuli wykonalności i dopiero składamy wniosek egzekucyjny do komornika. I mogę zapewnić, że dokładamy wszelkich starań, by należności ściągnąć, a żadne wezwanie nie pozostaje bez podjęcia czynności.

- Dziękuję za rozmowę.

Była to bardzo ważna fabryka dla miasta

Z Grzegorzem Urbankiem, pracownikiem Działu Zbiorów Regionalnych w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Gorzowie, rozmawia Przemysław Dygas

- W lutym odbyła się promocja książki Matthiasa Lehmana pt. „Willa Hansa Lehmana w Gorzowie Wielkopolskim (Landsbergu)”. O czym ona opowiada?

- Przedstawia losy willi Hansa Lehmana oraz historię rodziny Jaehne'ów i Lehmannów, ich majątku i fabryce maszyn w Frydrychowie. Zawiera bardzo dużo źródeł ikonograficznych, a pan Matthias Lehmann przez wiele lat jeździł po wiejskich majątkach, gospodarstwach, skansenach, muzeach, gdzie skrupulatnie fotografował i dokumentował maszyny produkowane w fabryce. Praca pana Matthiasa Lehmana była gotowa już od jakiegoś czasu. My natomiast pracowaliśmy nad jej polskim wydaniem ponad półtora roku. Problem z tłumaczeniem książki tkwił w skomplikowanej terminologii związanej z maszynami rolniczymi, to zdecydowało o przesunięciu w czasie. Jestem redaktorem książki, ale

jest to dzieło wielu innych osób, które pomagały przy publikacji.

- Co wiemy o rodzinie Lehmannów?

- Przede wszystkim rodzina Lehmannów, tak można powiedzieć, wkraśla się w łaski rodziny fabrykanckiej Jaehne, która założyła fabrykę maszyn na Frydrychowie. Nie można tu jednak mówić o jakimś megalomani, gdyż rodzina Lehmannów weszła ze sporym posagiem do rodziny Jaehne i stała się potem współwłaścicielem wielkiej fabryki na Frydrychowie.

- Dawny Frydrychów to tereny, ogólnie mówiąc, przy wyjeździe z Gorzowa w kierunku zachodnim?

- Tak, to jest wylotówka na Witnicę, kiedyś zupełna odrębność administracyjna od Landsberga, a fabryka mieściła się na terenie dawnej gorzowskiej Agromy.

- Jak ważna to była fabryka w krajobrazie miasta?

- Była to bardzo ważna fabryka dla miasta, która zatrudniała sporo pracow-



- W szczytowym okresie pracowało tam ponad 650 osób - mówi Grzegorz Urbaniak

ków, sprzedawała maszyny nie tylko do Niemiec, ale do wielu innych krajów. Patrząc na dawną ikonografię widzimy dymiące kominy, budynki o różnej kubaturze i wysokości. Jeśli tam była odlewnia żeliwa, to musiała być zachowana ciągłość produkcji, a jak ktoś przeszedł dział-

ność fabryki na kartach książki, może dostrzec, że w fabryce utrzymywany był wręcz sterylny porządek. Dbano o porządek i bezpieczeństwo pracy robotników. Fabryka to było wręcz małe miasteczko. Była tam stołówka, sklep, skwer, miejsca do wypoczynku i

własna boczna kolejowa po drugiej stronie szosy Kostorzyskiej.

- Ile osób pracowało w fabryce?

- W szczytowym okresie pracowało tam ponad 650 osób.

- Jakie maszyny tam produkowano?

- Specjalizowano się w maszynach rolniczych, a były to młocarnie, siewczarnie, kralnice, parowniki na paszę dla trzody chlewnej, ratraki, sprzęt tartaczny. Produkowano również silniki spalino-we i wysokoprężne.

- Czy jest jakaś ciemna karta tej rodziny w czasie II wojny?

- Udział tej rodziny w przemyśle zbrojeniowym III Rzeszy był mało znaczący, a fabryka zatrudniała niewielu robotników przymusowych.

- Rodzina Lehmannów musiała uciekać przed żołnierzami radzieckimi, ale okazała willa na szczęście przetrwała. Jakie były jej powojenne losy?

- Po wojnie najpierw w budynku mieściła się Wojskowa Komenda Uzupełnień, potem prokuratura, a następnie w końcu lat 80. XX wieku stała się siedzibą wojewódzkiej biblioteki. Willa Lehmana była główną siedzibą biblioteki do 2007 roku, kiedy oddano do użytku nowy, sąsiadujący z nią gmach.

- Z niedawno odnowioną willą Jaehne wiąże się pewna historia ogrodnictwa.

- To była całkiem spora parcela, którą pod koniec XIX wieku kiedyś kupił Carl Jaehne. Najpierw wybudowano piękną willę, później powstała kamienica narożna, a następnie budynek, w którym jesteśmy, czyli willa Lehmana. Na tej parceli był spory sad, przylegający niemal do samego stawu, gdzie było dużo róż i rosły jabłunki, w tym renetka landsberska, a Carl Jaehne był zapalonym ogrodnikiem.

- Dziękuję za rozmowę.

A już nam się wydawało, że mamy z górki...

Unia Europejska dba o swoich mieszkańców i ma dla nich „ambitny” plan w zakresie redukcji emisji CO2.

Zamiast mięsa, mleka, jak będzie proponować nam różne insekty, robaki i wegańskie produkty, transport nam urządzi bez spalinowych samochodów, a ogrzewanie bez gazowych i węglowych pieców. Smakoszkie to może robaki będą jeść - gorzej ze mną, ja nie przelknę... Będę głodował?

Co zrobimy z naszymi samochodami spalinowymi, które do 2050 r. musimy zamienić na elektryki? Przecież na te nowe nas nie będzie stać! Patrząc na PESEL i widzę, że to nie będzie mój problem, ale młodszy?... Właściwie prześlą się na hulajnogi, których już pełno wszędzie, także w Gorzowie. No, takśówarke odżyją i w końcu będą mieć moc roboty.

Wygląda to jak niezdro- wy żart, jakbyśmy w kinie oglądali Matrix. Tylko że to nie żart - to realny i zatwierdzony już w UE plan komisarza **Fransa Timmermansa**, który już idzie znacznie dalej. W połowie lutego br. pod obrady Parlamentu Europejskiego trafił kolejny „genialny” cel w zakresie bezemisyjności CO2 dla nowych pojazdów ciężarowych po 2030 r., a wszystkie nowe autobusy miejskie i dalekobieżne muszą być do tego czasu tylko elektryczne. W zasadzie to dobrze, nie będą nam smrodzić spalinami. Tylko że rok 2030 tuż-tuż, za siedem lat. Trzeba na tę rewolucję transportu miejskiego wydać wielkie miliardy. Bogate państwa bez problemu sobie poradzą, a te biedniejsze kraje środkowo-wschodniej Europy wpadną w kłopoty finansowe i społeczne.

A już nam się wydawało, że mamy z górki, że dobrobyt jest w naszym polskim zasięgu. Nie do końca... Widzimy, jak słuszną sprawę ochrony klimatu można zamienić w niebezpieczną broń walki gospodarczej oraz narzędzie panowania nad innymi narodami. Już wiadomo, jakie gospodarki na tej słusznej walce o czyste powietrze daleko wypłyną do przodu przed tymi słabszymi. Dys-tans między bogatymi a biednymi krajami znowu bardzo wzrośnie.

Tym bogatym krajom sprzyja także obecny kryzys i wojna na Ukrainie. Najbardziej zyskają te obwołane na funkcjonowaniu wspólnej waluty euro i wzmocnione zdecydowanie lepszym startem po II wojnie światowej oraz te, które

po wojnie nie zaliczyły nad sobą bolszewickiej dominacji. **Polska gospodarka jednak zmierza w kierunku zielonej transformacji, której ciężar musi wziąć na siebie państwo, oczywiście przy wsparciu funduszy UE. Te góry śmieci oraz miliony ton marnowanej żywności to też problem ekologiczny i źródło ogromnej ilości emitowanego CO2.**

Chiny, USA i inne państwa świata są bardzo ostrożne i zbytnio tym CO2 się nie przejmują. Planety naszej nie wolno im zaśmiecać, ale na to trzeba systemowych rozwiązań globalnych i sama UE niewiele tu zdoła. Naukowcy podają, że jeden wulkan może wyrzucić więcej gazów cieplarnianych, w tym CO2, niż ta cała europejska dekarbonizacja. Całe przedsięwzięcie walki o klimat musi kosztować biliony euro, a obniżyć poziom CO2 w ziemskiej atmosferze może o 1,5%. Przecież najwięcej dwutlenku węgla pochłaniają lasy - czyż nie lepiej je po prostu sadzić? Popatrzmy, ile mamy ugorów do zalesienia, na co zwracał uwagę prof. Jan Szyszko.

Jak już wiemy, rok 2035 będzie tą granicą, poza którą spalinowymi samochodami jeździć nie będziemy mogli. Eksperci podają, że dotrzymanie tego terminu jest niemożliwe. Nie ma wystarczająco dużo surowców, żeby nie tylko zapewnić odpowiednio sprawne baterie do elektryków, ale przede wszystkim na pewno zabraknie odpowiedniej ilości stacji ładowania i serwisowych w całej Europie, a szczególnie na peryferiach miast oraz w środowiskach wiejskich.

Szykuje się totalny paraliż transportowo-komunikacyjny, chyba że nastąpi opamiętanie... Nie liczyłbym na jakiś rozsądek polityków w czynieniu dobra dla planety Ziemi, ponieważ mamy do czynienia z jakąś nową ideologią graniczącą ze swego rodzaju zieloną „religią”. Świat już w ostatnim stuleciu przeżył kilka utopijnych ideologii, które zbudowano na fałszywych założeniach. Wszystkie rewolucje, poczynając od rewolucji francuskiej, z bolszewicką, hiszpańską, meksykańską, kambodżańską, wietnamską czy w końcu chińską na czele, chciały bardzo uszczęśliwić ludność świata. To uszczęśli-



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 prezes i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.). Członek Zespołu Organizacyjnego Narodowego Kongresu Trzeźwości.

wianie pochłonęło ponad 160 milionów ofiar w imię utopijnych ideologii...

Nie przewiduję dzisiaj takich ofiar, ale trzeba postawić pytanie, o co tak naprawdę chodzi ekonomicznym globalistom, że tak się z tym Zielonym Ładem spieszą, nie bacząc na konsekwencje. Czy czasami nie dał nam odpowiedzi na Światowym Forum Ekonomicznym prof. Klaus

czolowych miast świata, w którym jest też Warszawa z jej prezydentem **Rafałem Trzaskowskim. To światowe gremium już w 2019 r. przygotowało specjalny raport, który wyznaczył ambitne cele klimatyczne mówiące, że można zredukować znacznie emisję CO2, zmniejszając liczbę zwierząt hodowlanych poprzez ograniczenie spożycia mięsa do 16 kg**

Robali i pasikoników jeść nie musimy i nikt nie powinien nas do tego zmuszać.

Schwab? Wyraźnie powiedział, że zbliża się czwarta rewolucja przemysłowa, o charakterze wszechobecnego globalnego kapitału, i zapowiada reset, czyli nowy układ sił finansowych rządzących naszym globem. Żeby taką rewolucję przeprowadzić, to zgodnie z teorią szoku wg Naomi Klein należy wywołać stan totalnego strachu w obliczu katastrofy klimatycznej oraz kryzysu energetycznego i wtedy liczyć, że ludzie na wszystko się zgodzą w imię bezpieczeństwa. Ale w ocenie tego przypadku wolalbym się pomylić...

Tylko że w podobnym tonie, chyba w myśl prof. Klaus Schwaba, wypowiedział się międzynarodowe stowarzyszenie burmistrzów z klubu C40 Cities, zrzeszającym ponad 100

wprowadzić kartki żywnościowe i towarowe, jak za czasów Jaruzelskiego.

Był już podobny klub jak ten C40 Cities, zrzeszający 100, osób z szefów rządów, państw i polityków, a nazywał się Klubem Rzymskim. Ta międzynarodowa organizacja, która powstała w 1972 r., wydała raport pt. *Granice wzrostu*, w którym jej twórcy ostrzegają przed nadmierną konsumpcją i zbyt dużym przyrostem ludności świata. W swym raporcie ostrzegali przed wyczerpaniem się zasobów Ziemi, a głównym powodem miało być przeludnienie, które miało doprowadzić do ubóstwa i głodu na świecie. Uznano, że największym problemem są ludzie, i zalecono ograniczenie, różnymi metodami, ilości urodzin. Wiele państw, pod wpływem strachu przed głodem i przeludnieniem, zastosowało się do tej polityki limitowania urodzeń, a w niektórych z nich aborcja stała się zjawiskiem ustawowo masowym.

Chiny, poprzez aborcję i środki poronne, wprowadziły prawnie politykę jednego dziecka. Na masową skalę eliminowano, na etapie prenatalnym, dziewczynki. Świat, a szczególnie feministki, nic przeciw temu nie miał. Dzisiaj już wiemy, że ci „prorocy” z Klubu Rzymskiego się pomylili, tylko nie wiemy, czy celowo z przyczyn ideologicznych, czy też z niewiedzy. Nie dość, że populacja kobiet w Chinach drastycznie spadła, a dziewczynka urodzona jako to jedyne dziecko w chińskiej rodzinie stawała się „przekleństwem”, to szybko też się okazało, że populacja samotnych mężczyzn drastycznie zaczęła wzrastać i musieli oni żony szukać poza Chinami.

Liczba ludności świata wcale nie wzrosła tak, jak przewidywał rzymski raport *Granice wzrostu*. Dzisiaj w wielu krajach panuje problem niskiej dietetyczności, a ludzkości wcale nie brakuje żywności, tylko wiele krajów zmaga się z otyłością z przejedzenia... Jeśli czegoś zabrakło, to dobrej woli najbogatszych, aby tym głodującym w biednych krajach nadmiar swojej żywności dostarczyć.

W tych biednych krajach afrykańskich czy azjatyckich niedobalczą ich posiłków mogą z konieczności uzupełniać białkiem z suszonej szarańczy i różnych przerobionych robaków. To

nawet mogą zrozumieć. Ale Europejczycy i my, Polacy, żywności mamy nadmiar. **Robali i pasikoników jeść nie musimy i nikt nie powinien nas do tego zmuszać. Żadnej mąki ze świerszczy do naszych produktów jako „nowej żywności” niech nam nikt podstępem nie miesza, tym bardziej że te nowe produkty z insektów i robaków są ryzykowne pod względem zdrowotnym!**

Zysk z produkcji żywności z owadów i robaków już zauważyły wielkie korporacje, które dla zysku zrobią wszystko, by na rynek wprowadzić to alternatywne białko, a my, zanim się zorientujemy, będziemy jego konsumentami. Tylko że tradycyjne rolnictwo, związane z uprawą pól oraz hodowlą zwierząt i drobiu, w ramach którego produkuje się mleko, mięso i jajka, będzie bankrutowało w imię ratowania klimatu. Miejmy oczy otwarte i niekoniecznie musimy się z tym godzić.

Już jeden z takich eksperymentów nieświadomie zaakceptowaliśmy, a mianowicie pieczywo wypiekane bezpośrednio w hipermarketach z ciasta głęboko mrożonego na sztucznych dodatkach. Nikt nam nie mówi, z czego jest to mrożone ciasto, dlaczego te bułeczki takie pachnące i chrupiące, chleb łatwo nie pleśnieje, a bułki wytrzymują wiele tygodni. Gdybyśmy znali jego skład, to na pewno poszlibyśmy po chleb i bułki do którejś z ostatnich w Gorzowie tradycyjnych piekarni. A tak to one już bankrutują, bo kupujemy to wzmacniane wątpliwymi dodatkami. Dlatego normalnego chleba niedługo mieć nie będziemy, tylko ten na różnych uszlachetniaczach.

Podobnie może być też z mąką ze świerszczy, z białkiem z suszonych robali, chrząszczy i insektów. Komisja Europejska otworzyła w tym względzie istną puszkę Pandory, żeby tą metodą wyeliminować nam z jadłospisu produkty pochodzenia zwierzęcego. **Całe szczęście, że to na razie tylko plany globalistów, zielonych i tzw. ekologów. Pilnujmy jednak swego, szanujmy swoje, kupujmy polskie, bo jeszcze bez tych chemicznych ulepszaczy, i nie dajmy się nabrać na podstępne ideologie fałszywych „proroków”.**

AUGUSTYN WIERNICKI

Wydział Techniczny a edukacja dzieci

Na Wydziale Technicznym Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim organizowane są bezpłatne zajęcia edukacyjne, które rozbudzają pasję dzieci naukami ścisłymi, przyrodniczymi oraz technicznymi.

Realizacja celu głównego zakłada podniesienie niezbędnych na rynku pracy kompetencji kluczowych oraz umiejętności uniwersalnych uczniów szkół podstawowych w zakresie rozumienia i wykorzystania technologii fizyko-chemicznych oraz kreatywnego, innowacyjnego myślenia i twórczego rozwiązywania problemów poprzez nabywanie umiejętności algorytmizacji procesów i ich programowania oraz działań konstruktorских. W ramach prowadzonych zajęć odbywają się zajęcia z następujących tematów:

Zaczarowane laboratorium, Szalony naukowiec, Mały konstruktor - duże możliwości, Giganci tworzenia gier, Programuję świat.

Oprócz w/w zajęć przedstawiciele Wydziału Technicznego bardzo chętnie uczestniczą w festynach naukowych organizowanych przez daną szkołę. Jednym z takich spotkań był festyn naukowy organizowany przez Szkołę Podstawową nr 9 w Gorzowie Wielkopolskim. Uczestnicy festynu mieli okazję m.in. zapoznać się z zasadami druku 3D, o których opowiedział tegoroczny absolwent mechaniki i budowy maszyn **Szymon Radomski**; rozwiązywać zagadki logiczne i budować wieżę z przestrzennych figur z **Aleksandrą Radomską-Zalas**; wykonywać doświadczenia chemiczne pod opieką **Katarzyny Tomickiej** z Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego oraz **Anny Fajdek-Bieda** oraz ścigać się robotami lego ze studentem II roku informatyki **Erykiem Redoszem**.

Na początku czerwca 2022 r. przedstawiciele Wydziału Technicznego, w ramach działalności ośrodka „Czym Skorupka za młodu”, uczestniczyli w festynie rodzinnym organizowanym przez Szkołę Podstawową nr 2 im. Szarych Szeregów w Gorzowie Wielkopolskim. Jego uczestnicy mieli okazję: zapoznać się z zasadami druku 3D, które przedstawił student II roku mechaniki i budowy maszyn **Michał Mazurczak**; rozwiązywać zagadki logicz-

Fot. Archiwum AJP

ne pod okiem **Rafała Różańskiego**; budować wieżę z przestrzennych figur z A. Radomską-Zalas; wykonywać doświadczenie „wulkan” pod opieką K. Tomickiej ze współpracującego z Uczelnią Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego; tworzyć lampę lawę pod okiem A. Fajdek-Bieda; ścigać się robotami lego i sterować dronami z **Łukaszem Lemieszewskim**. Zajęcia pełne były doświadczeń, ale przede wszystkim dobrej zabawy.

Obecnie Wydział Techniczny wspólnie z uczniami klasy 3c ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. Marii Konopnickiej w Gorzowie Wielkopolskim, których wychowawcą jest **Paulina Nowacka**, rozpoczęli udział w ogólnopolskim programie „Być jak Ignacy” przygotowanym przez Fundację PGNiG im. Ignacego Łukasiewicza. W zajęciach wspomaga ich A. Fajdek-Bieda reprezentująca Wydział

Techniczny Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim. Postać Ignacego Łukasiewicza - wybitnego polskiego odkrywcy i prekursora przemysłu naftowego - wprowadza dzieci w świat nauki. Pierwsze zajęcia dotyczyły cząstek elementarnych i chemii w życiu codziennym. Uczniowie, po-

małych chemików. Ubrani w odpowiednie okrycia wierzchnie i rękawice w parach wykonali dwa doświadczenia. Pierwsze to balonowe doświadczenie, gdzie uczniowie dmuchali balon za pomocą sody i octu. Kolejne miało na celu wyjaśnić, na czym polega chromatografia. Zabawy badawcze sprawiły

Uczniowie podczas zajęć zdobyli wiedzę na temat życia Mikołaja Kopernika, jego dzieciństwa, wykształcenia, a także jego wielkich odkryć.

przez zabawę, zapoznali się bliżej z pierwiastkami i budową atomu, stworzyli także swoje modele atomów. Uczniowie poznali kilka ważnych faktów z życia wybitnej postaci Marii Skłodowskiej-Curie.

Na zakończenie zajęć trzecioklasiści zamienili się w

uczniom wiele radości. Razem z panią Pauliną jesteśmy przekonani, że przyswajanie nauki w licznych zabawach i eksperymentach pozwala dzieciom w łatwy i przyjemny sposób zrozumieć otaczający świat. Już nie możemy doczekać się kolejnych zajęć!

Bohaterem kolejnych zajęć był człowiek, o którym mówi się „wstrzymał Słońce, a ruszył Ziemię”. Mikołaj Kopernik to o nim jest mowa. Jest największym i najsłynniejszym polskim astronomem, a jego wielkie odkrycie zrewolucjonizowało ówczesny świat. Uczniowie podczas zajęć zdobyli wiedzę na temat życia Mikołaja Kopernika, jego dzieciństwa, wykształcenia, a także jego wielkich odkryć. Ponadto dowiedzieli się, czym różni się astronomia od astrologii. Dzieci z ogromnym zacięciem oglądały symulacje popularnych zjawisk astronomicznych np.: ruchu obiegowego Księżyca wokół Ziemi, fazy Księżyca czy pór roku. Następnie samodzielnie próbowały wykonać te zjawiska. Kolejne pozytywne emocje wśród uczniów wzbudziło wykonanie i wyświetlenie na ścianie kształtów różnych gwiazdozbiorów. Po tym zadaniu przyszedł czas na quiz,

gdzie dzieci mogły sprawdzić zdobytą wiedzę na temat najsłynniejszego torunianina. Na koniec zajęć uczniowie zamknęli kosmos w słoiku. Czy było to w ogóle możliwe? Oczywiście, że tak! Cała sztuczka była bardzo prosta, a efekt prawdziwie kosmiczny. Epicentrum zdarzeń stanowił słoik. To właśnie w nim dzieci stworzyły kosmos. Zajęcia okazały się bardzo efektywne i wywołały wielkie emocje u młodych badaczy, a 2 godziny lekcyjne okazały się za krótkie.

Podczas zajęć pt. „Kryptologia, szyfry i matematyka w życiu” uczniowie klasy 3c poznali słynnych, polskich kryptologów, takich jak: M. Rejewski, J. Różycki i H. Zygalski. Zajęcia odbyły się w formie „Escape room”, co oznacza, że uczniowie wcielili się w rolę polskich asów wywiadu, którzy zostali uwięzieni przez nieprzyjaciela i aby uwolnić się z pomieszczenia muszą rozwiązać wiele zagadek. Na uczniów czekały łamigłówki i zadania logiczne ukryte w różnych miejscach w klasie. Dzieci musiały wykazać się sprytem i umiejętnościami, aby rozszyfrować wiele zakodowanych informacji. Musieli współpracować w grupach oraz rozwiązywać różnorodne problemy. Po wielu poszukiwaniach ciekawych rozwiązań, inspirujących wskazówek i wymyślnych zagadek, uczniowie odnaleźli klucz do wyjścia. Dzieci świetnie sprostaly wyzwaniu i zasłużyły na odznakę „Eksperci szyfrów”. Nietypowy pomysł, ciekawa fabuła, unikalne zagadki, wiedza zastosowana w niestandardowy sposób - to wszystko dało wspaniałe efekty w postaci zaangażowania uczniów oraz w myśl zasady „bawiąc-uczyć”, pozwoliło zdobyć nowe umiejętności i osiągnąć sukces.

Przed nami kolejne zajęcia o ciekawej tematyce, m.in. „Siły wokół nas”, „Komunikacja międzyludzka”, „O wzroku, świetle i złudzeniach optycznych” oraz „Podstawy ekonomii”.

dr inż. ANNA FAJDEK-BIEDA
AJP W GORZOWIE



AKADEMIA IM. JAKUBA Z PARADYŻA

WWW.AJP.EDU.PL

Wydział Administracji
i Bezpieczeństwa Narodowego

Wydział Ekonomiczny
Wydział Humanistyczny

Wydział Nauk o Zdrowiu
Wydział Techniczny

Jest szansa zatrzymać w Gorzowie młodych

Z Jarosławem Porwiche, pełnomocnikiem wojewody lubuskiego ds. rozwoju i inwestycji, rozmawia Robert Borowy

- Zapewne śledzi pan prowadzone w Gorzowie inwestycje. Czy pana zdaniem dużo dzieje się pod tym względem w naszym mieście?

- Tak, z roku na rok widać rosnącą dynamikę w tej kwestii. Trzeba docenić to, że Gorzów pozyskuje coraz więcej środków zewnętrznych na realizację różnych projektów i to zarówno tych społecznie potrzebnych, jak i rozwijających obszar gospodarczy. To jest o tyle ważne, że przez wiele lat Gorzów był pod tym względem bardzo zapóźniony, inwestycje mocno kulały. Służby prezydenta Jacka Wójcickiego są w tej chwili bardziej aktywne niż to było wcześniej, natomiast brakuje mi większego zaangażowania, większej aktywności ze strony radnych. Niestety, ta aktywność jest mało widoczna. Mogliby oni bardziej włączyć się w życie miasta, a nie koncentrować się na pisaniu interpelacji. Ale to tylko moje spostrzeżenie. Subiektywne oczywiście.

- Radni narzekają, że nie mają odpowiednich kompetencji, żeby bardziej się zaangażować w życie miasta?

- Jako mieszkańiec Gorzowa nie widzę u nich determinacji, ambicji. Bardziej płynie z nich marazm, apatia, a to się kłóci z moim charakterem, dlatego o tym mówię. Boję się, żebyśmy w akceptacji tego stanu rzeczy i poszukiwaniu kompetencji w którymś momencie nie pogodzili się myślą, że jesteśmy miastem wojewódzkim drugiej kategorii. Bo wtedy pójdziemy prostą drogą do bycia miastem powiatowym. Swoją drogą, pamiętam radnych sprzed 20-30 lat. Pomimo mocnych różnic politycznych zdecydowana większość z nich była bardzo zaangażowana, sypała świetnymi pomysłami i wspólnie można było naprawdę sporo fajnych rzeczy zrobić. Teraz jest stagnacja w radzie. Tam się nic nie dzieje. Każdy skupia się na realizowaniu małych spraw, żeby tylko pochwalić się potem w mediach społecznościowych, jak jest się mocno zaangażowanym w rozwój miasta. Brakuje wizjonerów.

- Z których inwestycji najbardziej się pan cieszy, a które spędzają panu sen z powiek?

- Jako zagorzały kibic sportowy cieszy mnie, że niedługo zostanie oddana do użytku hala sportowa przy Słowiance. Natomiast pro-



Fot. Archiwum J. Porwiche

- Nam są i będą potrzebni inżynierowie, lekarze, wykwalifikowani pracownicy - mówi Jarosław Porwicz

blemy są widoczne gołym okiem, jeżeli chodzi o stan dróg, ale w tej kwestii cały czas są czynione prace inwestycyjne i mam nadzieję, że z roku na rok będzie już tylko lepiej. Chciałbym tylko, żeby przy każdej kolejnej inwestycji drogowej zadbać jednak o kierowców, o logistykę i inżynierię, bo mam wrażenie, że nie zawsze profesjonalnie udaje się zabezpieczyć ruch na czas remontów i miasto wtedy jest mocno zakorkowane.

- Może wybudowanie północnej obwodnicy rozwiąże sprawę korków?

- Jestem pewien, że tak. Przynajmniej w dużej części. Zwłaszcza że powoli kończy się remont DK 22 na wysokości wyjazdu z Gorzowa w kierunku Różanek i dalej na Gdańsk. Nie tylko zresztą o drogowych inwestycjach rozmawiamy, ale też o komunikacji, choćby tramwajowej. Ona również jest ważna w perspektywie dalszego gospodarczego rozwoju miasta. Im będzie sprawniejsza ta komunikacja, nowocześniejsza, tym łatwiej będzie pozyskiwać kolejnych inwestorów. Nie mam wiedzy, czy miasto ma wizję na przyszłość, w jakim kierunku ma ten komunikacyjny rozwój pójść, ale mam nadzieję, że w gabinetach prezydenckich takie plany właśnie powstają. Swoją drogą, bardzo się cieszę, że niedawno pozyskałmy 250 milionów złotych na rozpoczęcie budowy obwodnicy północnej oraz uzbrojenie nowych terenów inwestycyjnych przy ulicy Mi-

ronickiej. To był olbrzymi sukces, który da nam mocny kop do przodu. Jestem o tym święcie przekonany.

- Zdaniem wielu jest to najważniejsza inwestycja przemysłowa dla miasta, która może zmienić dalsze postrzeganie Gorzowa w skali kraju.

- Coś w tym jest, dla mnie to taka petarda, która będzie miała kolosalne znaczenie dla rozwoju gospodarczego nie tylko miasta, ale i regionu. Oczywiście najpierw musimy wybudować infrastrukturę, pozyskać wartościowych inwestorów i potem zacząć rozwijać całość. Mogę powiedzieć, bo jestem zaangażowany w tę sprawę jako członek Rady Nadzorczej Agencji Rozwoju Przemysłu, że w blokach startowych znajdują się naprawdę ciekawi inwestorzy oferujący nowoczesne technologie oraz bardzo atrakcyjne miejsca pracy.

- Kiedy jednak spojrzymy na poziom bezrobocia w Gorzowie, a właściwie jego braku, można powiedzieć, że o pracownika wcale nie jest łatwo. Czy w tej sytuacji nowe firmy znajdą potrzebnych specjalistów?

- Tutaj nie tyle chodzi o ilość, ale jakość tych pracowników. Gorzów ma mało dobrze wykształconych specjalistów, ponieważ rynek niewielu ich potrzebuje. Kiedy pojawią się jednak firmy oferujące nowoczesne i wysokopłatne stanowiska pracy, wtedy łatwiej będzie też przyciągnąć takiego pracownika. Jestem przekonany, że

Mironicka będzie kołem zamachowym gorzowskiej gospodarki.

- Ale kandydaci na wysokiej jakości specjalistów raczej wyjeżdżają z miasta i niechętnie wracają.

- Największym problemem od lat jest to, że wielu młodych, zdolnych i ambitnych gorzowian nie widzi dla siebie przyszłości w naszym mieście. Wyjeżdżają oni na studia i już nie wracają. A nam są i będą potrzebni inżynierowie, lekarze, wykwalifikowani pracownicy. Jeżeli zaczniemy w siebie inwestować, zaczniemy się rozwijać, to nasza młodzież nie będzie musiała nigdy szukać szczęścia poza Gorzowem, a pozostanie u nas. Mało tego, pojawiają się tacy, którzy będą do nas przyjeżdżać, jak poczują swoją szansę. Potrzebują tylko konkretnej oferty, a nie jedynie pracy na montowniach za minimalne wynagrodzenie.

- Rozmawiając z panem mam wrażenie, że stara się pan nakreślić wizję rozwoju miasta w perspektywie lat, ale czy samo miasto ma taką wizję?

- Tu jest zapewne problem. Wspominałem o radnych, o komunikacyjnych planach i wielu innych rzeczach, bo wchodzimy w taki czas historii miasta, że powinniśmy już rozmawiać o tym, co nas będzie czekać za 10, 15, 20 lat, a nie za rok czy dwa. Będąc nie tylko pełnomocnikiem wojewody, ale - jak już wspominałem - członkiem Rady Nadzorczej Agencji

Rozwoju Przemysłu, często jeżdżę po Polsce i rozmawiam z władzami różnych miast. I widzę, że wielu z nich wybiera dyskusję o przyszłości, przebiegającą do przodu, jest zdeterminowana na sukces. W Gorzowie brakuje mi tego, ale być może najpierw trzeba dokończyć to, co jest do dokończenia, a potem rozpocząć się rozmowy o planach.

- Pozwolę się nie do końca zgodzić. Ostatnio pojawiły się ciekawe propozycje. Jak panu podoba się pomysł budowy nowoczesnej spalarni śmieci czy miejskiej elektrowni ekologicznej?

- Każdy pomysł jest ciekawy, ale ważne, żeby nie czytać czegoś w oderwaniu od strategii krajowej. Wiadomo, jaką mamy sytuację w kraju, w Europie czy nawet w świecie wywołaną choćby przez wojnę na Ukrainie. Obecnie tematem wiodącym jest energetyka, ponieważ budujemy jej zręby na kolejne lata. Musimy w Gorzowie obserwować te trendy i włączyć się w krajową strategię w odpowiednim momencie ze swoimi pomysłami. I z tego się cieszę, że powoli już jest to myślenie, aczkolwiek musimy pamiętać, że trendy wyznaczane są przez rząd oraz spółki Skarbu Państwa. Musimy to obserwować i być na bieżąco. I właśnie dlatego 20 kwietnia w Gorzowie w Filharmonii Gorzowskiej czeka nas kolejna ciekawa konferencja gospodarcza pod nazwą „Silna energety-

ka filarem bezpieczeństwa Polski”. Jej głównym organizatorem będzie Kostrzyńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna. Są już potwierdzenia udziału takich tuzów jak PKN Orlen, PSE, Gaz-System, PGE, ARP i PARP, ale także ministrów z tego obszaru. Jest patronat honorowy Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego. To będzie kolejne mocne wydarzenie w Gorzowie i potężna dawka informacji. W jej trakcie dużo będzie się mówiło o kierunku rozwoju energetyki w kraju, o przesyłce energii, o budowie dużych i małych elektrowni jądrowych, ale też o odnawialnych źródłach energii, czyli o fotowoltaice, wiatrakach, wodorze itp. Musimy zdawać sobie sprawę, że działania indywidualne często są trudniejsze i bardziej kosztowne, dlatego działać należy wspólnie, grać drużynowo i mieć aktualną wiedzę, bo sytuacja jest dynamiczna, a nas nie stać na błędy. Podobną konferencję „Silna Polska Silną Gospodarką” mieliśmy przed rokiem i dzięki niej mnóstwo lokalnych przedsiębiorców dowiedziało się, a następnie skorzystało z różnorodnej pomocy publicznej przy rozwijaniu swoich biznesów. To są namacalne działania, które trzeba kontynuować.

- Udział w podatku PIT Gorzowa to 179 mln złotych, a przykładowo Zielonej Góry, do której lubimy się porównywać, to 289,5. Jest więc co i kogo gonić?

- Obserwując inne miasta nie mam wątpliwości, że źródło każdego sukcesu tkwi w sile rozwoju edukacyjnego. To widać gołym okiem. Kto mocno stawia na rozwój szkolnictwa, w tym wyższego, ten potem zbiera dorodne owoce. Kołem zamachowym każdej gospodarki jest dobrze wykształcona kadra. Nie chcę porównywać Gorzowa do Lublina, Wrocławia czy kilku podobnych miast, ale nawet na tle Zielonej Góry wyglądamy blade. Nie chcę tutaj narzekać, lecz jedyne drogą rozwoju jest stały rozwój nowoczesnych kierunków nauczania. Zielona Góra nie bała się np. postawić na kierunek lekarski, a my w Gorzowie grzesziliśmy zaniechaniem. I dotyczy to też innych nowoczesnych kierunków. Inwestujemy w młodych! Edukacja, edukacja i raz jeszcze edukacja...

- Dziękuję za rozmowę.

Z grupą wągrowiecką przyjechał tylko jeden lekarz

28 marca, jak co roku, będziemy obchodzili Dzień Pioniera w Gorzowie. To rocznica ustanowienia polskiej administracji w mieście tuż po II wojnie światowej.

To były trudne czasy budowy dosłownie wszystkiego, w tym powojennej służby zdrowia w mieście. Przypomnijmy sobie jak to wyglądało, a było naprawdę interesująco, bo jednym ze sposobów poszukiwania lekarzy było codzienne chodzenie na dworzec PKP.

- Czy jest gdzieś lekarz, szukam pilnie doktora - wiosną 1945 roku co rusz na stacji kolejowej w Landsbergu słychać było głos **Mieczysława Krzyżaniaka**, ówczesnego pracownika oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża.

Starosta starał się jakoś przekonać

Liczył on, że wśród napływającej ludności polskiej z terenów niemieckich uda mu się znaleźć lekarzy chętnych do budowy służby zdrowia w zniszczonym mieście.

- Z grupą wągrowiecką w marcu przyjechał tylko jeden lekarz Zygmunt Obuchowicz, ale wtedy nie było jeszcze wiadomo, czy Niemcy zostaną wysiedleni z Landsbergu i za bardzo nikt tu nie zastanawiał się nad budową polskiej służby zdrowia - opowiada **Zofia Nowakowska**, szefowa gorzowskiego Klubu Pioniera. - Ważniejsze były działania doraźne, zwłaszcza walka z chorobami wenerycznymi, którymi dotknięte były głównie kobiety oraz ze świerzbem, a to już dotyczyło wszystkich. Brakowało, niestety, lekarstw. Ich poszukiwaniem zajmowała się pochodząca z Łodzi Felicja Lamprecht, z zawodu farmaceutka, która do Landsbergu przyjechała z rodziną z Poznania tuż po zajęciu miasta przez Sowietów. Dodatkowym kłopotem była nieufność Niemców do przyjeżdżających Polaków, ale starosta Florian Kroenke starał się jakoś przekonać ich do wizyt u lekarzy - tłumaczy pani Zofia i zaraz dodaje, że już po wielu latach miała okazję porozmawiać o tamtym czasie z jedną ówczesnych niemieckich pielęgniarek.

- I wyjaśniła mi, że główną przyczyną nieufności był strach, ale kiedy już został przełamany, szybko okazało się, że Polacy wykazywali się dużym humanitaryzmem



Lekarze Leon Andrejew (z lewej) i Władysław Przybylski wraz żonami - od lewej: Władysława Przybylska i Natalią Andrejew

wobec wszystkich chorych. Inaczej wyglądało to ze strony żołnierzy radzieckich. Często to nasi pionierzy stawali w obronie landsberczyków przed Sowietami - podkreśla.

Nie mógł się doczekać pociągu

Kiedy stało się jasne, że wysiedlenia Niemców są nieuniknione, przyszedł czas na zorganizowanie polskiej służby zdrowia. Mieczysław Krzyżaniak, poszukując lekarzy, pewnego dnia natrafił na dr. **Leona Andrejewa**, który wraz z rodziną powracał z niemieckiego Nauen. Pochodzący z Tomaszowa Mazowieckiego Leon Andrejew studia medyczne skończył na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie, a praktykę lekarską odbywał w Brześciu. Podczas wojny trafił do niemieckiej niewoli, a w 1943 roku znalazł się w miejscowości Falkensee pod Berlinem. Przez dwa lata leczył robotników przymuszonych z terenu niemieckiej stolicy.

- Kiedy odzyskał wolność, postanowił wracać do kraju - kontynuuje Zofia Nowakowska. - Po wielu dniach tułaczki znalazł się w Landsbergu, skąd chciał jechać pociągiem do Radomia,

gdzie mieszkała jego dalsza rodzina. I kiedy czekał na pociąg usłyszał krzyk, iż potrzebny jest lekarz. Myślał, że chodzi o doraźną pomoc. Okazało się, że mężczyzną poszukującym doktora był właśnie pracownik PCK, który natychmiast zaczął go namawiać do rozpoczęcia organizowania leczenia w

Nie mógł doczekać się żadnego pociągu i po namowie z najbliższymi postanowił pozostać w nowym dla siebie miejscu na ziemi.

mieście. Ten jednak nie chciał zostawać - podkreśla. Jak po latach wspominał syn Leona Andrejewa - **Wawrzyn**, który w tamtym czasie miał 10 lat, pomimo stanowczej odmowy ze strony ojca, Mieczysław Krzyżaniak wielokrotnie ponawiał prośbę i wreszcie go przekonał. Może dlatego, że dr Andrejew nie mógł doczekać się żadnego pociągu i po namowie z najbliższymi postanowił pozostać w nowym dla siebie miejscu na ziemi. Bez chwili zwłoki zaczął organizować doraźną pomoc w przychodni i ambulatorium pod egidą Polskiego Czer-

wonego Krzyża, które mieściły się przy dzisiejszych ul. Kosynierów Gdyńskich i Strzeleckiej. Był też punkt sanitarny na dworcu. W mieście, co prawda, było kilka szpitali, w tym największy przy ul. Warszawskiej, ale działały one tylko na potrzeby wojska. Władze sowieckie przekazały jeden szpital na

potrzeby cywilne, który znajdował się na Zawarcu przy ul. Wawrzyniaka. Dostęp do niego był mocno utrudniony. Ponadto była to mała placówka mieszcząca się w budynku przedwojennego domu starców.

Pięciu niemieckich i jeden włoski

Uruchomienie prowizorycznej lecznicy w centrum nastąpiło w połowie maja. Wykorzystano do tego budynki mieszkalne przy ul. Łokietka (gdzie później mieściło się seminarium duchowne) i w nieprzystosowanych na potrzeby szpitalne pomieszcze-

niach zorganizowano umowne oddziały wewnętrzny, chirurgiczny, położniczo-ginekologiczny, zakaźny oraz skórno-weneryczny. Szpital posiadał w sumie 200 łóżek, a właściwie prycz. Dyrektorem placówki był dr **Ludwik Ihnatowicz**, zaś oddziałem wewnętrznym i położniczym kierował dr Leon Andrejew, który już we wrześniu rozpoczął też organizowanie pierwszego pogotowia ratunkowego w mieście.

Pani Zofia Nowakowska przypomina, że w pierwszych tygodniach tworzenia służby zdrowia w Landsbergu polscy lekarze mieli do pomocy pięciu lekarzy niemieckich i jednego włoskiego. Po kilku tygodniach czterech lekarzy niemieckich zostało wysiedlonych za Odrę, a Włoch pojechał do swojego kraju. W tym czasie do miasta przyjechał delegat ministerstwa zdrowia do walki z epidemiami, pochodzący z Warszawy dr **Ryszard Braun**, który wziął się za organizowanie prawdziwego szpitala i kierowanie oddziałem zakaźnym. Od sierpnia ordynatorem oddziału skórno-wenerycznego został dr **Piotr Czerniak**, pomocą służyli inni lekarze, m.in. **Leopold Ciążkiewicz** czy **Wacław Zawadzki**, a

personel uzupełniło kilkanaście pielęgniarek.

Pod koniec 1945 roku ewakuowany został szpital wojskowy przy ul. Warszawskiej, co pozwoliło przenieść do zwolnionych pomieszczeń szpital z ul. Łokietka i Kosynierów Gdyńskich. Po prowizorycznym remoncie placówka swoją działalność rozpoczęła w lutym następnego roku. Tak powstał szpital miejski, który przez ponad 60 lat służył setkom tysięcy mieszkańców Gorzowa i okolic, a został zlikwidowany w 2007 roku.

Wywieźli wszystko, resztę zniszczyli

Dyrektorem szpitala (od września 1945 roku) był już wojskowy chirurg dr **Władysław Przybylski**, który razem z rozrastającym się personelem przez pierwsze miesiące zajmował się głównie wyposażaniem oddziałów, które po odejściu wojsk radzieckich były zniszczone i pozbawione jakiegokolwiek sprzętu.

- Rosjanie wywieźli wszystko, co było możliwe. Zdemontowali nawet instalację elektryczną i gazową, zniszczyli ogrzewanie, choć był to środek zimy. Jakby tego było mało, przeciekał również dach. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu całego personelu w miarę szybko zdołano wyposażyć i uruchomić podstawowe oddziały, które w pierwszym roku działalności przyjęły blisko 2.200 pacjentów. Najwięcej pracy lekarze mieli na oddziałach zakaźnym i skórno-wenerycznym, gdyż co drugi pacjent był leczony na dur brzuszny i płamisty, czerwonkę, zimnicę, rzeżączkę i kiłę - kończy Zofia Nowakowska.

W listopadzie 1946 roku nastąpiła zmiana dyrektora szpitala, został nim **Czesław Gawlikowski**. Przeprowadzono też konkursy na ordynatorów, co świadczyło o unormowanej sytuacji kadrowej. Z pracą ordynatora oddziału chorób wewnętrznych pożegnał się Leon Andrejew. Miejska Komisja Opieki Społecznej zleciła zorganizowanie przy ul. Walczaka Domu Dziecka i Matki, który dał początek nieistniejącemu już dzisiaj szpitalowi dziecięcemu.

ROBERT BOROWY

Powinni być w coraz lepszej dyspozycji

Piłkarze Agencji Inwestycyjnej Stilonu w drugim tygodniu stycznia rozpoczęli przygotowania do rundy wiosennej rozgrywek trzeciej ligi.

Przypomnijmy, iż niebiesko-biali w pierwszej rundzie zgromadzili 19 punktów, co pozwoliło na zajęcie dwunastego miejsca w tabeli. Okres zimowy to zawsze ciężka praca i skupienie się na aspektach solidnego przygotowania fizycznego.

- Zespół bardzo ciężko pracował i z tego jestem zadowolony. Zawodnicy mieli jeszcze niedawno, kolokwialnie mówiąc, „ciężkie” nogi, co szczególnie widać było w meczu kontrolnym z Wartą. Po tym spotkaniu schodzimy z obciążenia i piłkarze powinni być w coraz lepszej dyspozycji, co zresztą pokazał wygrany przez nas sparing z rywalem z Wolina - powiedział trener **Karol Gliwiński**.

W rozegranych jak do tej pory sparingach gorzowski beniaminek przegrał w Szczecinie z młodzieżową drużyną Pogoni 1:2, pokonał w Gorzowie Odrę Nietków 5:2. W meczu derbowym na własnym obiekcie Stilon uległ Warcie 0:1. Natomiast pojedynki w Gorzowie z III-ligową Vinetą Wolin nasz zespół wygrał 3:1. Bramki w tych meczach zdobywali m.in. najsu-



Emil Drozdowicz (przy piłce) jesienią strzelił dla Stilonu dziesięć bramek. Ile razy trafi wiosną?

tecniejszy jesienią w lidze **Emil Drozdowicz**, **Wojciech Kurlapski** oraz młody **Oliwer Siwozad**.

Do kadry w okienku zimowym dołączył **Damian Szalas**, który po kilkuletniej przerwie wrócił do Stilonu oraz znany z gry w Warcie Gorzów obrońca **Radosław Śledzicki**. Nowym nabytkiem

niebiesko-białych jest także **Artem Vaskov** pochodzący z Białorusi, który oprócz występów w tamtejszej lidze grał również na Łotwie, a ostatnio bronił barw Lublinianki Lublin.

Po kontuzji do treningów wrócił **Olaf Nowak**, ciekawie prezentuje się w ofensywie młody Siwozad, który w sparingach strzelał bramki. W linii

ataku niepodważalną pozycję ma Drozdowicz, a swój potencjał powinni uwolnić **Łukasz Kopeć** oraz **Mateusz Kaczor** czy **Cyprian Poniedziałek**. Treningi bramkarskie prowadzi **Krzysztof Skrzyński**, a o miejsce między słupkami rywalizują **Grzegorz Gibki** oraz **Bartosz Szymaniuk**.

Mecze Stilonu w Gorzowie

1. CHROBRY II GŁOGÓW	11-12 marca,
2. RAKÓW II CZĘSTOCHOWA	Sobota 25 marca, godz. 12.30
3. STAL BRZEG	8-9 kwietnia
4. POLONIA BYTOM	29-30 kwietnia
5. ODRA WODZISŁAW	13-14 maja
6. CARINA GUBIN	24 maja
7. LKS GOCZAŁKOWICE - ZDRÓJ	3-4 czerwca
8. REKORD BIELSKO-BIAŁA	17-18 czerwca

Spora rywalizacja będzie w środku pola, gdzie o miejsce w wyjściowej jedenastce walczyć **Łukasz Maliszewski**, wybrany ostatnio najlepszym lubuskim pomocnikiem, **Szałas**, **Filip Wiśniewski**, **Vaskov** oraz **Maksym Bohdanow** i **Paweł Świerczyński**.

Z kadry, niestety, przez problemy zdrowotne wypadł **Dawid Sadowski**, a w preferowanym przez Stilon stylu gry trzema obrońcami, pewnością wydaje się być **Filip Karoń**.

Z jakimi nadziejami przystępują gorzowianie do spotkań drugiej rundy?

- Chcemy dobrze rozpocząć rundę wiosenną, aby jak najszybciej zbudować przewagę nad strefą spadkową. Będzie my mogli wówczas spokojnie

rozgrywać mecze i walczyć o jak najwyższe miejsce tabeli - stwierdził skrzydłowy **Łukasz Kopeć**.

- Naszym celem jest spokojne utrzymanie, dlatego od pierwszego pojedynku musimy regularnie punktować. Kadra zespołu jest szeroka, ale to przy dużej ilości kartek czy kontuzji jest koniecznością. Mamy po przyjeździe **Szałas** i **Vaskova** w środku boiska spore pole manewru - dodał **Gliwiński**.

Stilonowcy o pierwsze punkty w rundzie wiosennej zagrają na wyjeździe z Gwarciem Tarnowskie Góry w sobotę 4 marca i miejmy nadzieję, że będzie to mecz, od którego nasz zespół zacznie marsz w górę tabeli.

PRZEMYSŁAW DYGAŚ

Kilka punktów przewagi niczego nie gwarantuje

Piłkarze AstroEnergy Warty Gorzów na początku stycznia, z większym spokojem niż w ostatnich latach, rozpoczęli przygotowania do rundy wiosennej.

Wynikało to z faktu, iż podopieczni **Mateusza Konefała** zakończyli rundę jesienną na 13 miejscu z dorobkiem 18 punktów, a dodatkowo mają do rozegrania zaległy mecz z Lechią Zielona Góra.

Ciężka praca i potoczne ładowanie akumulatorów bordowo-granatowi przeplatali serią sparingów z rywalami, z którymi zazwyczaj od lat mierzą się przed startem rundy jesiennej lub wiosennej. Wyjątkiem był cenny mecz sparingowy na początku przygotowań z drugoligowcem Polonią Warszawa w Zielonej Górze, który zakończył się remisem 2:2.

W pozostałych grach kontrolnych piłkarze trenera **Konefała** zremisowali na własnym obiekcie z Białymi Sądów 2:2, pokonali Lubuszana Drezdenko 2:1 oraz zremisowali ze Świttem Skolwin 3:3. Warciarze odnieśli również prestiżowe zwycięstwo w derbowym spotkaniu ze Stilonem na jego obiekcie 1:0. Dobra passa została podtrzymana również w Stargardzie, gdzie nasz zespół pewnie pokonał miejscową Kluczewię 3:0.



Piłkarze Warty Gorzów przed meczem z Polonią Nysa w 2022 roku

Wyniki uzyskane w tych meczach napawają optymizmem, aczkolwiek prawdziwa weryfikacja tego, co wypracowali bordowo-granatowi nastąpi w lidze.

- Naszym atutem jest to, że oprócz kosmetycznych zmian, kadra jest taka sama. Chłopcy wiedzą, jaka jest moja filozofia i wiedzą, czego od nich oczekuję na boisku - zauważył trener **Mateusz Konefał**.

Trzon drużyny nadal stanowić będą więc defensory **Dominik Siwiński**, **Piotr Majerczyk**, **Adrian Bielawski**, ofensywny **Karol Gardzielewicz** i **Dawid Ufir** oraz kapitan **Paweł Krauz**.

Trener **Konefał** nie boi się stawiać na młodych zawodników m.in. **Filipa Wawrzyńskiego**, **Oliwera Micka**, **Brajan Burzyńskiego**, **Jakuba Dudę** czy **Marcela Kasprzaka**. O miejsce w

bramce rywalizuje trójka młodych bramkarzy, a są to **Oskar Natorski**, **Łukasz Wiśniewski**, **Wiktor Nowicki**.

Mimo dobrych wyników sparingowych i bezpiecznego miejsca w tabeli po rundzie jesiennej, w porównaniu z poprzednimi latami, opiekun Warty jest ostrożny.

- Tak naprawdę musimy wygrywać od początku rundy, a to, że mamy kilka punk-

Mecze Warty w Gorzowie

1. POLONIA BYTOM	Sobota 4 marca, godz. 14.00
2. ODRA WODZISŁAW ŚLĄSKI	Sobota 18 marca, godz. 14.00
3. LECHIA ZIELONA GÓRA	Środa 22 marca, godz. 16.00
4. CARINA GUBIN	Sobota 1 kwietnia, godz. 15.00
5. LKS GOCZAŁKOWICE - ZDRÓJ	Sobota 15 kwietnia, godz. 13.00
6. MKS KLUCZBORK	Sobota 22 kwietnia, godz. 16.00
7. GWAREK TARNOWSKIE GÓRY	Sobota 6 maja, godz. 13.00
8. GÓRNIK II ZABRZE	Sobota 20 maja, godz. 14.00
9. ŚLĘZA WROCŁAW	Sobota 27 maja, godz. 16.00
10. AGENCJA INWESTYCYJNA STILON GORZÓW	Sobota 10 czerwca, godz. 17.00

tów więcej od strefy spadkowej nic nie oznacza. Wystarczy, że dół tabeli wygra dwa razy z rzędu, a my nie zapunktujemy i znowu będziemy mieć przysłowiową łufę przy skroni. Dlatego musimy dobrze wejść w ligę, aby nie było nerwowej sytuacji - powiedział trener **Konefał**.

Przed ligowym startem, w podobnym tonie, wypowiada się obrońca Warty, który pamięta jeszcze smak awansu bordowo-granatowych do trzeciej ligi sprzed kilku lat.

- Naszym celem jest dobry start i stabilność, zdobywanie punktów w każdym spotkaniu, a najlepiej obranie zwycięskiej ścieżki - dodał krótko **Dominik Siwiński**.

W rundzie rewanżowej Warty aż dziesięć spotkań rozegra na własnym boisku, co zazwyczaj jest atutem. W przypadku jednak naszej drużyny było zupełnie inaczej i jesienią bordowo-granatowi wygrywali tylko w delegacji, a ze stadionu przy Olimpijskiej punkty wywozili wszyscy przeciwnicy. Taka sytuacja wiosną nie może się powtórzyć, gdyż utrzymanie w stawce trzecioliigowców bez domowych wiktory będzie niezmiernie trudne.

W pierwszym pojedynku o punkty nasza drużyna zmierzy się 4 marca z czołowym zespołem trzeciej ligi Polonią Bytom.

PRZEMYSŁAW DYGAŚ

Ostatnie niespełnione marzenie najstarszego żużlowca

W wieku niespełna 87 lat zmarł Feliks Olejniczak. To nazwisko niewiele zapewne mówi nawet najbardziej wytrawnym kibicom gorzowskiej Stali. Warto jednak przypomnieć jednego z pierwszych gorzowskich medalistów.

Fot. Archiwum rodzinne



Feliks Olejniczak razem z Czesławem Nowakiem, którego również namówił do jazdy w Stali w połowie lat 60.

Feliks Olejniczak w swojej krótkiej karierze jeździł w drużynie razem z największymi legendami Stali - **Edmundem Migosiem, Bronisławem Rogalem, Andrzejem Pogorzelskim, Jerzym Padewskim** czy **Edwardem Jancarzem**.

I choć wystąpił zaledwie w trzech ligowych meczach, w których łącznie wywalczył skromniutkie dwa punkty, to przeszedł do historii jako zdobywca dwóch pierwszych medali Drużynowych Mistrzostw Polski, wywalczonych przez Stal w latach 1964-65. Oba były srebrne. Niemniej historia zawodnika pochodzącego spod Ostrowa i marzącego od dzieciństwa o jeździe na żużlu jest naprawdę fascynująca.

Zafascynowany Smoczykiem

Feliks Olejniczak urodził się 12 października 1936 roku w Walentynowie, lecz mieszkał i wychowywał w Rąbczynie. W żużlu zakochał się jako nastolatek, kilka lat po wojnie. Miał zaledwie 10 kilometrów na ostrowski stadion i jak tylko była okazja jeździł tam z kolegami, by z wypiekami na twarzy oglądać czarnych jeźdźców na stalowych rumakach. Najbardziej lubił stawać na wirażu, gdzie spod kół jadących zawodników leciała żużlowa szpryca. Był szczęśliwy jak mógł wracać do domu cały umorusany czarną mazią, bo miał wrażenie, że nie tylko kibicował, ale sam ścigał się po torze.

Pan Feliks i koledzy, z którymi jeździł na zawody mieli to szczęście, że Ostrowo w tym czasie należał do silnych ośrodków, a miejscowa drużyna z powodzeniem walczyła o medale w rozgrywkach ligowych. W 1949 roku była wicemistrzem Polski, rok pó-

źniej zajęła trzecie miejsce. Największe wrażenie na nich robił Alfred Smoczyk, którego jazdę podziwiali. Przypatrując się tak jeździe ówczesnych mistrzów, pan Feliks bardzo chciał zostać żużlowcem. Tak bardzo, że namówił kolegów z podwórka do zrobienia prowizorycznego owalnego toru. Za motocykle służyły im rowery, ale specjalnie przystosowane. W tym celu poobcinali nawet na krótko błotniki i oddali się wielkiej pasji ścigania na tych jednośladach. W wirażu wchodził jak prawdziwi żużlowcy. Ślizgiem kontrolowanym. Cała wieś ich podziwiała i dopingowała. Jak w prawdziwym żużlu były także kontuzje.

Na przepustce w Gdańsku

Chęć zostania żużlowcem była u pana Feliksa tak duża, że pewnego dnia namówił kolegę, z którym ścigał się na rowerach, żeby wybrali się na trening szkoły Stali Ostrowo. Było to jesienią 1951 roku. Chętnych było wielu, trzeba było stanąć w kolejce i cierpliwie czekać. Zajęcia odbywały się na motocyklach przystosowanych, bardzo ciężkich i trudnych do okiełznania. Kiedy już przejechał się panu Feliksowi. Najpierw zabrakło sprawnego sprzętu, potem przyszła zima, a w następnym roku z powodu śmierci jednego z ostrowskich zawodników Ryszarda Pawła, sekcję żużlową zawieszono.

Ponowna szansa na prawdziwą jazdę pojawiła się dopiero po sześciu latach w wojsku. Wcześniej pan Feliks wyjechał do podszczecińskich Polic, gdzie rozpoczął naukę w szkole zawodowej. Tym samym związał on dalsze życie ze

Szczecinem, ale w wieku 20 lat musiał odbyć zasadniczą służbę wojskową. Trafił do jednostki wojskowej w Pruszcze Gdańskim. Pewnego dnia, będąc na przepustce, pojechał na żużlowy stadion w Gdańsku, gdzie budowała się drużyna Ligi Przyjaciół Żołnierza. Na stadionie był akurat znany wówczas żużlowiec Walerian Blaszkę, którego młody szeregowiec pamiętał z jakiś zawodów w Ostrowie i zaczął go chwalić. W rewanżu ujrzał przed sobą prawdziwy motocykl żużlowy. Był to FIS, na którym nigdy nie siedział, a co dopiero mówić o jeździe. Pan Blaszkę po chwili zaczął wyjaśniać, jak ma operować manetką gazu. Pierwsza próba ruszenia nie była udana. Pan Feliks za szybko puścił sprzęgło, ale po chwili i ponownym odpaleniu wystartował. Wszedł w wiraż, złapał odpowiedni kąt i był super szczęśliwy, bo jechał jak prawdziwy żużlowiec. Żużel pięknie sypał się spod tylnego koła, aż nagle zaczął niebezpiecznie zbliżać się do bandy. Nie wiedział co zrobić. Siła odśrodkowa ciągnęła go cały czas na zewnątrz aż w pewnym momencie zaczął obcierać o deski. W głowie od razu kielkowały różne myśli, a najbardziej, że zaraz upadnie i porządnie się rozbije. Jakoś odbił się od bandy i nagle motocykl wpadł w taki rezonans, że zaczął tracić nad nim kontrolę. Po prostu za mocno trzymał kierownicę. Pojechał wprost przez murawę, która została świeżo położona. Był w szoku, przejechał na drugą stronę toru i zaczął rozpaczliwie bronić się przed wpadnięciem w ogrodzenie. Wyszedł z tego i znalazł się na prostej. Jechał dalej aż po chwili zamknął manetkę gazu, dobiegł do niego



Pan Feliks na jawie 175 w drodze na trening ze Szczecina do Gorzowa

trener i pomógł mu zatrzymać motocykl. Od razu zwrócił uwagę, że ma zdartą rękawicę, zakrwawioną rękę, a kiedy sanitariuszka przeczyściła dłonie okazało się, że tak stała skóra na palcach, że w niektórych miejscach były widoczne kości.

Ten nieudany w sumie debiut na żużlowym torze nie zniechęcił pana Feliksa, ale w Gdańsku więcej go nie chcieli widzieć. Same koszty renowacji murawy porządnie nadwyrężyły budżet klubu.

Kierunek Gorzów

Po wojsku i powrocie do Szczecina nie miał zbyt wiele czasu. Ciężko pracował w Przedsiębiorstwie Budownictwa Miejskiego nr 1 i uczył się w technikum budowlanym. Zapisał się ponadto do sekcji motocrossowej w Klubie Motocyklowym JUNAK. Jazda po pagórkach i muldach nie

sprawiła mu przyjemności. Koniecznie chciał zostać żużlowcem. Któregoś razu postanowił wybrać się do Gorzowa. Poszedł do siedziby Stali i zapisał się do szkoły, choć miał już 27 lat.

Trafił pod skrzydła Kazimierza Wiśniewskiego, który prowadził treningi i jakoś nieźle mu zaczęło iść. Był nawet chwalony za twardość, odwagę, ambicję, choć koledzy często mu docinali, że jest za stary na naukę. W tym czasie w szkółce pojawił się Edward Jancarz i miał okazję kilka razy z nim trenować.

Wielkich wyników pan Feliks w Gorzowie nie zrobił. Po trzech latach zrezygnował z kontynuowania kariery ze względu na liczne urazy. Najpoważniejszy to zerwane więzadła w barku oraz złamana stopa. Po wyleczeniu jeszcze próbował wrócić na tor, ale

szybko zorientował się, że w wieku 30 lat trudno będzie mu się rozwinąć i dorównać coraz lepszym i młodszych kolegom.

Od zakończenia kariery nie porzucił motocykli. Był w nich tak mocno zakochany, że zaczął kolekcjonować stare jednoślady, jeździł na liczne krajowe i zagraniczne zloty. Zawsze marzył o powrocie na gorzowski tor. Nie już jako zawodnik, ale chciał raz jeszcze przejechać się na prawdziwym motocyklu żużlowym. Kiedy w 2021 roku pojawił się w Gorzowie na zaproszenie **Bogusława Nowaka** i działaczy Stali Gorzów **Piotr Paluch** zapewnił go, że zorganizuje mu taką przejażdżkę. Niestety, był to już moment, kiedy pan Feliks zaczął podupadać na zdrowiu. Wydawało się, że jak nabierze siły to do przejażdżki dojdzie. Nie udało się. Marzenie pozostało niespełnione...

ROBERT BOROWY

Na treningi przyjeżdżał na junaku

Feliksa Olejniczaka wspomina Bogusław Nowak, wielokrotny mistrz Polski w barwach Stali Gorzów:

- Z wielkim smutkiem przyjąłem informację o śmierci Feliksa, który zdobył ze Stalą Gorzów pierwszy w historii klubu medal drużynowych mistrzostw Polski. Feliks Olejniczak zapisał się w kartach naszej historii. Należał do grupy zapaleńców motoryzacji. Do końca swoich dni pasjonował się motocyklami. Posiadał nawet własną kolekcję starych jednośladów. Potrafił z niczego zrobić coś. Kiedyś nie było tak łańcuchów, zębatek, a on i pozostali zawodnicy starej gwardii dawali sobie radę. Sami „dłubali” przy sprzęcie i naprawiali go. Wspólnie z innymi budował ten sport w Gorzowie. Na treningi do Gorzowa przyjeżdżał na junaku. Historia jest naprawdę niesamowita.

Fot. Jerzy Michałak



Bogusław Nowak i Feliks Olejniczak na spotkaniu w Gorzowie w 2021 roku

- W 2021 roku zorganizowałem przy pomocy klubu spotkanie, na które zaprosiliśmy panów Feliksa Olejniczaka i Czesława Nowaka, o których mało już kto pamiętał. Obaj bardzo cenili sobie to zaproszenie. Z początku byli bardzo zaskoczeni, że ktoś jeszcze o nich w ogóle pamięta. Nie kryli wzruszenia. Zorganizowałem to spotkanie, aby przypomnieć kibicom w Gorzowie sylwetki obu

panów, jako takich pionierów, którzy zaczęli tworzyć Stal Gorzów. Były wspomnienia, podziękowania, okazjonalne puchary i dyplomy. Wspólnie obejrzelśmy również mecz na „Jancarzu” Stali z Unią Leszno. Wydaje mi się, że zrobiliśmy wtedy kawał dobrej roboty wracając do korzeni Stali i przypominając obu panów.

DOROTA WALDMANN

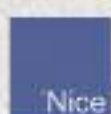
r e k l a m a



METALPLAST

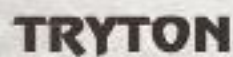
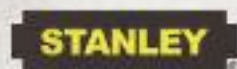


HYDRAULIKA | NARZĘDZIA | ELEKTRONARZĘDZIA | ELEMENTY ZŁĄCZNE | ZAWIASY
ELEMENTY OGRODZENIOWE | AUTOMATYKA DO BRAM | AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE



systemy przesuwne

somfy.



METALPLAST GORZÓW WLKP., UL. GARBARY 9

Sekretariat 724 555 536, Dział Metalowy 724 555 546

Dział Akcesoriów Drzwiowych i Okiennych 724 555 538

Dział Akcesoriów Meblowych 724 555 537

www.metalplastgorzow.pl, market@metalplastgorzow.pl

godziny otwarcia: 8⁰⁰-18⁰⁰, sob. 9⁰⁰-14⁰⁰

